Nr. 221. We Lwowie Piątek dnia 11 Sierpnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Kongres socjalistyczny.

Lwów 10. sierpnia.

Na wolnej ziemi Helwecji zebrał się w niedzielę kongres socjalistyczny. Charakter jego międzynarodowy, a jego celem, pobudzenie do nowego życia internacjonału czerwonego — ale w nowej, prawie by rzec można zmodernizowanej formie. Od pamiętnego kongresu londyńskiego dnia 28. września 1864, zaszła widocznie w zapatrywaniach socjalistów radykalna i poważna zmiana. Międzynarodowy związek robotników, czyli krótko zwany internacjonał, który dość długo był postrachem dzisiejszego społeczeństwa, był w gruncie rzeczy przedwczesnym noworodkiem ze wszystkiemi jego ułomnościami, słabościami i dolegliwościami — zginął w zaraniu młodości dla braku sił żywotnych. Słaby i niedomagający, postawił sobie jednak mimo to cele, do których urzeczywistnienia potrzebaby potęgi dziejowej, wzruszać zdolnej posadami świata: zniesienie prawa własności co do gruntu i ziemi, fabryk i środków produkcyjnych, usunięcie wszystkich rządów i powag i władz społecznych, bywały treścią rezolucyj przyjmowanych z entuzjazmem na kongresach internacjonału. Zginął dla wewnętrznej sprzeczności i dysproporcji, jaka zachodziła między jego słabemi siłami a zadaniami, które chciał urzeczywistniać. Kilkakrotne próby, by go na nowo powołać do życia, spełzły na niczem.

Kongres w Zurychu z nowym występuje wnioskiem odnowienia internacjonału, ale w odmiennej formie. Jakikolwiek będzie los tego wniosku, faktem jest, że duch, jaki teraz ożywia międzynarodowe kongresy socjalistyczne, jest inny, aniżeli dawnego internacjonału. Co dawniej było celem bezpośrednim, dla którego osiągnięcia przewódcy gotowi byli mienie, wolność i życie nieść w ofierze, jest dzisiaj li ozdobą retoryczną przy szczególnie świątecznych okazjach, albo filozofją przyszłości, nie obligującą do żadnego czynu stanowczego. Nawet Guesde, apostoł zasad Marxa we Francji, zaręcza chłopom własność i posiadanie pod panowaniem socjalizmu. Porządek dzienny kongresu zurychskiego oznacza prawie przejście z organizacji socjalno-rewolucyjnej, którą reprezentował dawny internacjonał do radykalnej partji reformy. Międzynarodowe przeprowadzenie ośmiogodzinnego dnia roboczego i święta majowego, stworzenie sądu rozjemczego dla sporów międzypaństwowych, bezpośrednie prawodawstwo przez lud, to są niezawodnie żądania radykalne, ale w każdym razie nie takie, których przeprowadzenie musiałoby wstrząsnąć posadami dzisiejszego społeczeństwa. Właściwe żądania kongresów socjalistycznych, o ile sądzić do czasu obecnego, nie są jeszcze tak groźne, jak gromy dalekie po burzy, która — groziła.

Mylnem byłoby jednak wyciągnąć z tego wniosek, że rewolucyjny socjalizm stracił siły i [illegible] w ogólnym strumieniu postępu kulturnego. Zastępcy prawnego społecznego, kolektywizm i komunizm stali się tylko praktyczniejszymi, przekonawszy się, że prywatna własność, jest jeszcze niewzruszoną i że „wywłaszczenie wywłaszczających" nie tak rychło pójdzie, jak wierzył Marx swego czasu. Jeżeli więc z rostropności osłaniają swoje ostateczne cele tajemnicą, nie wynika jeszcze z tego, że się ich zrzekli [illegible]. Czerwony, prawdziwy i światowy komunizm [illegible] jego dążenia, do [illegible] czas [illegible]. Dzisiaj jednym celem jest organizacja robotników, by [illegible] interesów, która masami pędzi robotników w objęcia socjalnej demokracji i we wzrastającej koncentracji kapitałów, która powoduje wzrost proletarjatu wśród klas średnich.

Gdyby ten rozwój był istotnie nieuniknionym, koniecznością przyrodzoną, wówczas byłoby to w istocie, rzeczą zbędną i bezpożyteczną zwalczać rewolucję socjalną. Tak jednak nie jest. Właśnie zmiana zapatrywań, jaka się dokonała w obozie socjalistycznym od czasu utworzenia starego internacjonału, tudzież w obozie przeciwników, dowodzi, że komunistyczna filozofja historji jest jednostronną i niedostateczną. Duch ludzki nie kostnieje trwale w stałych formach, w które go wcisnąć chce interes klas. Idea postępu zrywa groble, stawiane jej przez interes, sobkowstwo, albo ograniczenie umysłowe. Skutek tego — coraz większe wyrównanie sprzeczności społecznych. Dzisiaj przewodnicy tak zwanych klas średnich inne mają wyobrażenia o obowiązkach posiadania, aniżeli wtedy, gdy Marx ogłosił swój adres inauguracyjny dla internacjonału. Studja nad socjalizmem objęły coraz szersze warstwy inteligencji. Jeżeli sami socjalni demokraci zmuszeni są — swoją drogą ze względów taktycznych — porzucić myśl rewolucyjną i zwrócić się ku zagadnieniom praktycznej reformy, to z drugiej strony społeczeństwo i rządy oswoiły się z wielu nowemi zasadami, tworzącemi rdzeń socjalizmu, ale z myślą przewodnią — wolności społecznej. Rozdział [illegible] jest naturalnie jeszcze wielki i niejedną jeszcze przyjdzie stoczyć walkę, ale mnożą się oznaki, wróżące, że kwestja socjalna będzie mogła być rozwiązaną — bez rewolucji.

Z pod zaboru pruskiego.

Z dobrze poinformowanego źródła dowiaduje się korespondent *N. Ref.*, co następuje, o jakości tych „ustępstw rządowych" dla ludności polskiej. [illegible] jakich zasadniczych ustępstw — mówię ustępstw dla krótkości wyrażenia, chociaż nie jest ustępstwem to, co nam się z prawa należy. „To, co [illegible] „zezwolić," jest niejako jałmużną, jaką się daje żebrakowi. Całe ustępstwo ma się ograniczyć rzeczywiście tylko na sprowadzenie polskiego czytania i pisania na średnim stopniu szkoły elementarnej dla przysposobienia dzieci czysto polskich do nauki spowiedzi i komunji. Nie będzie to żadna obowiązkowa i prawidłowa nauka języka polskiego, ale uzupełniająca tylko dla dzieci starszych, mających się przysposobić do przyjęcia pierwszych sakramentów i trwać będzie dla każdego dziecka mniej więcej rok. Udzielać jej będą nauczyciele, o ile są narodowości polskiej, i to bezpłatnie. System obecny wcale nie ma być przełamany, nauka języka polskiego nie ma być równouprawnioną z nauką języka niemieckiego, [illegible] w charakterze Kopciuszka gdzieś na szarym końcu zaledwie tolerowana.

Zniesienia nie będzie, jak i teraz, [illegible] do 6 roku życia niezrozumiałym dla siebie wykładem niemieckim [illegible] nauki w szkole elementarnej pozostaną dla niego latami męki i katuszy umysłowej, a 2 lata czy rok polskiego czytania i pisania, które [illegible] być mają tylko w interesie nauki katechizmowej, nie wystarczą [illegible] do dostatecznego poznania prawideł mowy ojczystej. Oto do jakich absurdów pedagogicznych dochodzą „cywilizatorowie" Prusy, gdy odstąpili od praktykowanej przez wszystkie cywilizowane narody [illegible], że tylko język ojczysty może być racjonalnym kluczem pedagogicznym dla młodego umysłu. [illegible] że kwestja języka nauki w szkołach elementarnych [illegible] kwestją dla gabinetu pruskiego, który [illegible] memorjału w tej sprawie. [illegible] potrzebujemy się zastanawiać. Będzie się bowiem opierał na „*Berychtach*" powiatowych inspektorach szkolnych, jak wiadomo, kreatur Bismarka, Puttkamera i Gosslera i na „doświadczeniach." jakie w roku zeszłym poczynił minister oświecenia podczas swej podróży wizytacyjnej po szkołach, do których go również ci sami inspektorzy szkolni zaprowadzili. „*Berychty*" panów inspektorów szkolnych i „doświadczenia" naoczne pana ministra opiewają, że system dotychczasowy dobre wydaje owoce, dzieci polskie wybornie wykład niemiecki rozumieją i dlatego „nie ma powodu" odstępować od systemu, który takie przynosi rezultaty, a tylko dla nauki religji można poczynić pewne „ustępstwa." Żale Polaków zaś są przesadne, nie są uzasadnione i nie mogą dlatego być uwzględnione.

Przekonujemy się teraz, że nasi posłowie z b y t d r o g o opłacili to wielkie „ustępstwo" rządu, a raczej, że zbyt łatwowiernie dali się ugłaskać niepewnym przyrzeczeniom hr. C a p r i v i'e g o i że nie mając nic pewnego w ręku, prócz n i e o k r e ś l o n y c h przyrzeczeń kanclerza rzeszy, nie skorzystali z pięknej sposobności, ale bez żadnych zastrzeżeń głosami swemi pomogli mu do walnej wygranej w sprawie wojskowej. Sposobność taka, jaka się niedawno Kołu naszemu nadarzyła, rzadkim tylko jest wypadkiem i należało ją wyzyskać należycie, nie bawiąc się w żadne grzeczności i konwenanse, ale stojąc na gruncie racjonalnej w polityce zasady: *do, ut des*. Niestety, zwyciężyła w Kole polityka p. K o ś c i e l s k i e g o, a co najdziwniejsza, że w jego sidła poszli tacy mężowie, jak poseł prałat J a ż d ż e w s k i i pokrewni mu duchem posłowie zachodnio-pruscy. Poseł Jażdżewski, który na zebraniu przedwyborczem w Środzie, a następnie w Krotoszynie, jako zasadniczy przeciwnik projektu wojskowego, przestrzegał społeczeństwo przed „budowaniem na piasku lotnym marzeń i złudzeń," przyjął na decydującem posiedzeniu Koła całą odpowiedzialność za odmienne swoje wotum, za którem powagą swoją pociągnął także resztę członków opozycji, — winien teraz wytłómaczyć się przed społeczeństwem, które żadną miarą ustępstwem, wyżej przezemnie wymienionem, ani łaskawym telegramem pochwalnym cesarza lub orderem p. Kościelskiego nie może się zaspokoić.

Dowodem tego ruch opozycyjny, pojawiający się w naszem społeczeństwie, tak zręcznie wyzyskiwany przez ambitnych demagogów — ruch, którego przewódcy, po zbankrutowaniu na lojalizmie i prusofilizmie, dla przypodobania się niecierpliwym masom, dmą teraz w trąbkę patrjotyczną, a nie mogąc dosięgnąć milczącego, jak Sfinks Koła, rȯzbijają dla własnych celów egoistycznych wypróbowaną naszą organizację i pchają bezkrytyczne masy w objęcia anarchji. Ale jak nie mają się w takich warunkach rozluźniać węzły naszej organizacji, skoro w samem Kole parlamentarnem zupełnie panuje rozluźnienie stosunków? Oficjalnie Koło milczy — natomiast poszczególni jego członkowie prowadzą politykę na własną rękę i toczą ze sobą podjazdową wojnę. Ani jedni, ani drudzy nie przebierają w środkach i nie pytają wcale, czy taka podjazdowa walka nie przyczynia się do rozbijania społeczeństwa. Skrystalizowała się ta walka około osoby posła C z a r l i ń s k i e g o, który — jak wiadomo — jedyny nie poddał się przychylnemu dla projektu wotum Koła i wstrzymał się od głosowania.

Z kongresu socjalistów w Zurychu.

Pierwszy dzień obrad kongresu, poniedziałek, obfitował w burzliwe sceny, które skończyły się bójką i wyrzuceniem ze sali anarchistów. Przewodniczył tego dnia poseł niemiecki S i n g e r, wiceprezydentem był Francuz Argyriades. Pierwszy zabrał głos B e b e l i, wśród piekielnych krzyków i hałasów, zażądał wydalenia ze sali „niezawisłych" i anarchistów. Wśród ogólnego zamięszania protestowali reprezentanci tych frakcyj, najbardziej zaś zwolennicy Mosta. Aż 10 mowców zgłosiło się do głosu w tej kwestji. Wśród protestów zamknął przewodniczący listę mowców, a po przemówieniu C a h a n a z Nowego Jorku, który popierał wniosek Bebla i C o n n e l s e n a z Holandji, który obstawał za przypuszczeniem niezawisłych i anarchistów do obrad, — odroczono dalszą rozprawę na 3 godzinę po południu.

Na posiedzeniu tem znaczną większością uchwalono wniosek o wydaleniu z sali niezawisłych i anarchistów. Głosowanie odbyło się według narodowości. Delegaci z Austrji, w liczbie 20, głosowali przeważnie za tym wnioskiem. Francuzi zażądali jeszcze głosu, lecz przewodniczący odmówił ich żądaniu. Odgrażając się pięściami, usunęli się od głosowania.

Następnie wśród zgiełku i hałasu, który przewodniczący nadaremno usiłował stłumić głosem dzwonka, uchwalono także wniosek Bebla, aby socjaliści w działalności swej posługiwali się także „maszyną ustawodawczą". Jeden z anarchistów zawołał:

— Protestujemy przeciwko temu, jakoby to był kongres robotników!

Na to z prawej i lewej strony sali odezwały się głosy:

— Precz z anarchistami!

Członkowie komitetu pospieszyli w kierunku, gdzie siedzieli anarchiści. Powstała bójka na pięści, wreszcie wzięto się do kijów i wyrzucono anarchistów z sali. Skończyło się na tem, że p o l i c j a p r z y w r ó c i ł a p o r z ą d e k.

Po przerwie, trwającej kwadrans, przystąpiono do porządku dziennego i uchwalono wniosek delegatów rumuńskich, aby kwestja agrarna była także przedmiotem obrad.

Korespondencje.

Paryż 5. sierpnia.

(Spokojna agitacja. — Rękawiczki księcia de Sagan. — „Recordy" młodej generacji. — Spór o ortografję. — Zakład psychjatryczny krzewicielem populacji.)

Kto mógł przypuszczać, że tak cicho, tak spokojnie odbywać się będzie agitacja wyborcza? Zanosiło się na zwrot jakiś gwałtowny, na zniknięcie z powierzchni nietylko ludzi wybitnych, ale całych stronnictw, tymczasem dawni znajomi z dawnemi sztandarami stanęli znowu do wyborczych zapasów; cała różnica, że kandydaci monarchiczni zniknęli prawie z widowni, a ich miejsce zajęli „konserwatywni republikanie", *alias* „pojednani". Gdyby ci przynajmniej wejść mogli do nowej izby licznym zastępem, rozstrzygnęłoby to utworzenie stałej zachowawczej większości: stałego sojuszu z małą ich garstką wystrzegać się będzie gabinet, przenosząc nieszczęsną, czysto republikańską koncentrację, czy, jak się świeżo wyraził minister Ferier, „rządzenie z weteranami republikańskich zaciągów." A na wielkie powodzenie nowej frakcji nie zanosi się dotąd, chyba ściślejsze wybory przymnożą jej mandatów, gdy walka zarysuje się wyraźniej między skrajnym kandydatem a umiarkowanym, zmuszając tem samem umiarkowane żywioły do wspólnej obronnej akcji. Do powodzenia w głosowaniu pierwszem potrzeba, żeby republikanie wierzyli w szczerość zwrotu ku republice „pojednanych", a równocześnie monarchiści byli przekonani o jego nieszczerości, inaczej głosować wolą niewątpliwie za swymi. Monarchiści bowiem, mimo wszystkiego, poważny jeszcze stanowią wyborczy czynnik, jak tego dowodzi już sam fakt, że wydawany przez p. Piou w Tuluzie dziennik liczy tylko 1.500 prenumeratorów, a jego monarchiczny rywal 17 tysięcy.

W każdym razie cechą obecnych wyborów będzie brak jednolitego jakiegoś hasła, przemawiającego do wyobraźni wyborców, czyli, jak obrazowo wyraził się swego czasu Lamartine: „nie wystarcza chustka do nosa, jako sztandar."

Najlepszą miarą, jak wybory nie rozbudziły dotąd gorączki, chyba u kandydatów, obitych kułakami w Paryżu, jest to, że mimo Sjamu i procesu Nortona, pp. dziennikarze mają dość czasu i wolnych łamów, by ożywioną toczyć polemikę o gimnastykę, ortografję i rękawiczki. Tak jest, rękawiczki! Poważny *Gaulois*, którego redaktor, p. Artur Meyer, uchodzić lubi za wyrocznię mody, poruszył w obecnej chwili najpoważniej kwestję, czy rękawiczki nosić ciągle należy na obu rękach, czy na jednej tylko (i której), lub ich nie nosić zgoła. *Gil Blas*, *Echo de Paris* i inne wielce się tą sprawą zajęły i polemizują zażarcie, godząc się na razie w tym jednym tylko punkcie, że nie ulega wątpliwości, iż ks. Sagan bardzo rzadko zdejmuje rękawiczkę z którejkolwiekbądź ręki. Niech mu to wyjdzie na zdrowie.

Poważniejszym już jest spór o gimnastykę. Przed kilku laty zawiązało się tutaj „Towarzystwo odrodzenia fizycznego Francji", na którego czele stanęło wiele znakomitości, tak ze świata naukowego, jak politycznego i militarnego. We wszystkich szkołach rozpoczęto uprawiać systematycznie wszelkie rodzaje ćwiczeń cielesnych i wkrótce pochlubić się Francuzi będą mogli świetnemi ze stanowiska sportowego rezultatatami: „recordy" młodej generacji ze wszech miar okazały się zadawalającemi.

Otóż obecnie, zwykłym w Paryżu biegiem rzeczy, sprzykrzono sobie oklaski, którémi entuzjastycznie obsypywano dotąd młodych zwycięzców w wyścigach pieszych, skakaniu i t. p. i wszczęła się wrzawa, że to szkodliwie wpływa na kształcenie się umysłowe młodzieży i co tchu poczęto roztrząsać rezultaty egzaminów i popisów, by wynaleźć, że jakieś tam liceum, odznaczające się pod względem gimnastycznym, żadnej nie otrzymało nagrody za grekę, ni łacinę. Obrońcy „odrodzenia fizycznego" zasłaniają się „liceum Condorceta", pierwszem w Paryżu w bieganiu, a pierwsze również zajmującem miejsce w klasycznem wykształceniu. Marna to wrzawa: że ćwiczenia gimnastyczne rozwijają młodzież pod względem fizycznym, żadnej nie ulega wątpliwości, a nikt nie twierdzi, by pomagały w tłumaczeniu gładkiem Homera; rzeczą władz szkolnych, pilnować, by w niem nie przeszkadzały.

Powód do sporu o ortografję dała akademia francuska, uchwaliwszy w zasadzie możliwość jej zmiany i uproszczenia. Zaprotestował przeciw temu zaraz na posiedzeniu ks. Aumale, z uwagi, że ważna ta uchwała zapadła większością jednego głosu, w komplecie 11-tu tylko członków akademji, ale niespodziewanego, a grożącego obrońcę znalazła zamierzona ta reforma w p. Fr. Sarcey'u. Głośnemu krytykowi nie chodzi o kierunek, w jakim reforma ma nastąpić, tylko, jak się wyraża, o zredukowanie znaczenia ortografji do należnych jej rozmiarów. Twierdzi on, że ortografia jest uważana za najważniejszy przedmiot w szkołach i że w opinji ludzkiej można za wykształconego uchodzić człowieka, nie wiedząc n. p., jaka jest stolica Węgier, gdy się jednak popełni najmniejszą omyłkę w pisowni, jest się zgubionym. Gdyby zachwiano nieomylnością dotychczasowych reguł, będzie można pisać z omyłkami, a przecież dobrze, według niektórych uczonych — i to raduje p. Sarce'ya. Na poparcie swego zdania powołuje on się na liczne błędy w pisowni u Woltera i na fakt, że ks. Broglie, wybrany do Akademji, zaadresował pierwszy swój list do „*accademie*" przez dwa c.

Sensacyjny proces Nortona przywodzi na pamięć głośną scenę, gdy nieszczęśliwy p. Millevoye czytał w izbie swe „dokumenta" i szczerą wywołał wesołość wiadomością, że ustawę, karzącą obrazę reprezentantów obcych panujących, uchwalono na domaganie się księcia Monaco. Mniejsza o to, kto się domagał, ale nikt nie zgadłby pewnie, kto zażądał pierwszy zastosowania ustawy tej z dnia 13. marca r. b. „Panującym" tym jest jenerał Crespo, tymczasowy prezydent tymczasowego rządu Venezuelli, na którego żądanie wytoczono proces dziennikowi tutejszemu, *Le nouveau monde*. Ani jenerał Crespo nie jest „panującym", mającym prawo skarżyć się bardzo na tutejszą prasę, ani *Le nouveau monde* dziennikiem, o którym przypuszczaćby można, że będzie o podobne przestępstwo sądzonym. Jest to poważny tygodnik, który wziął sobie za główne zadanie fachowe informowanie swych europejskich czytelników o stosunkach w Ameryce, głównie południowej. Gniew rewolucyjnego jenerała ściągnął na się tygodnik opisaniem nadużyć, których dopu-

Z wieku konkwistadorów.

(Dokończenie.)

Na lądzie amerykańskim w epoce, w której zwolna zdejmowano zasłonę, przez tak długie wieki zakrywającą półkulę zachodnią, spotykamy obok plemion dzikich, które nie wzniosły się jeszcze znacznie ponad poziom trybu życia łowieckiego, dwa narody z rozwiniętemi instytucjami państwowemi: meksykański i peruwiański. Wysoki bezsprzecznie stopień oświaty w tych państwach, coprawda w Meksyku w niektórych jej objawach dla naszego poczucia niewymownie wstrętnej, uległ zupełnej zagładzie pod wpływem inwazji europejskiej. Miecz, szubienica, stosy, więzienia, tortury stłumiły wszelkie objawy rodzimej amerykańskiej oświaty.

Mieszkańcy Meksyku posiadali rodzaj pisma hieroglifowego, którem spisywali roczniki swych dziejów, ustawy świeckie i przepisy i obrzędy religijne i t. d. Także poezja nie była u nich nieznaną, a jeden z ich królów, imieniem Nezahualkochotl, posiadał sławę znakomitego poety. Także u Peruwiańczyków spotykamy osobny stan *amantas*, t. j. uczonych i poetów, którzy śpiewali pamiętne zdarzenia i recytowali te rapsody przy uroczystościach na dworze panującego. Peruwjanie posiadali także dzieła dramatyczne, z których jedno p. t.: „Ollanta" dziwnym sposobem ocalało i przechowało się aż do naszych czasów. Wydano z niego 1837 r. ułamki, a 1875 r. całość. „Ollanta", jako dzieło poetyczne, dające się porównać do indyjskiej „Sakuntali", przewyższa ją jako utwór dramatyczny, bo odznacza się żywą i zajmującą akcją.

Kiedy tak poezja rodzima Ameryki prawie do szczętu zginęła, znalazł się pomiędzy Europejczykami, w narodzie hiszpańskim, wrogim, podbijającym i ujarzmiającym plemiona amerykańskie, poeta, który lutnię nastroił, aby zabrzmiała głośną pieśnią chwały pokonanych Indjan!

Hiszpanin szesnastego wieku oddał sprawiedliwość odwadze, męstwu, poświęceniu, rozumowi, sztuce wojennej, miłości ojczyzny nieprzyjaciela!

Niebywały to wypadek w dziejach literatury — przypomnijmy sobie tylko n. p. jakimi Szekspir w „Henryku VI." Francuzów przedstawił! Mało zaważy nawet okoliczność, że niewątpliwie E r c i l l a — o nim bowiem mowa — podnosząc zalety wrogów, tem samem czyny walecznych ziomków swych podnosi.

Ercilla, powróciwszy, jak powyżej powiedziano, r. 1562 do Hiszpanji przez kilka lat z kolei podróżował po Włoszech, Niemczech i Francji, aż stale osiadł w Madrycie. Tu 1569 r. wydał pierwszych 15 ksiąg swego poematu „*La Araucana*." „Orland szalony" Ariosta, bardzo popularny w owe czasy także w Hiszpanji, rozpoczyna się znanem zdaniem: „Śpiewam damy, rycerzy, zbroje, miłostki i galanterję." Z wyraźną aluzją do tego poematu rozpoczyna Ecrilla swą „Araukanę:"

No las damas, amor, no gentilecas
De caballeros canto enamorados itd.

„Nie damy, nie miłość, nie grzeczności zakochanych rycerzy, nie hołdy i haracze ognistej namiętności, ani zabawy i pieszczoty są przedmiotem mej pieśni, ale męstwo, czyny i przygody dzielnych Hiszpan, co zapomocą miecza krnąbrny kark Araukanji do twardego jarzma włożyli." Niemniej — mówi dalej — opiewać będę śmiałe wyprawy dzielnego narodu Araukanów, zasługujące na pamięć i godne lutni.

Zaraz na początku opowiadania wprowadza nas poeta pomiędzy Araukanów, odbywających naradę wojenną. Za poradą poważnego starca zaklinającego ich do jedności i zgody, wybierają na dowódcę dzielnego młodzieńca, imieniem Kaupolikan, który wespół z innym młodzieńcem, Lautarem, w setnych potyczkach dokazuje cudów męstwa i odwagi; odnoszą zwycięstwo za zwycięstwem i stają się postrachem dla Hiszpan. Także Hiszpanie walczą jak lwy, ale muszą się cofać, ich wodzowie Valdivia i Valligran giną, dzicy zdobywają miasto Conception. Wtedy przybywają posiłki z Europy, a z niemi przyjeżdża także Ercilla. Krew leje się, jak dawniej, lecz powoli przygotowuje się zmiana sytuacji, Fortuna opuszcza Araukanów, a sprzyja Hiszpanom. Kaupolikan — Lautaro już przedtem zginął — radzi własne osady podpalić, a nie pozostawić sobie wyboru, jak tylko śmierć albo zwycięstwo. Gotują się do ostatecznej walki, Kaupolikan dostaje się do niewoli; Hiszpanie skazują go na śmierć, następnie, jak to było wtedy w zwyczaju, chrzczą go naprędce, niemal przemocą, a bezpośrednio po tym akcie religijnym, pozbawiają życia.

Oto w lakonicznym zarysie treść „Araukany." Oparta na zdarzeniach najbliższej przeszłości, niemal współczesnych, na zdarzeniach, które poeta znał, z których na niejedno patrzał i udział w niem brał, przedstawia się jako epopea historyczna całkiem osobliwego rodzaju. W tok opowiadania jest wpleciony niejeden epizod, tylko luźnie z całością związany. Tak n. p. do Ercilli, przebywającego właśnie w twierdzy, oblęganej przez Indjan, przychodzi Bellena, wyprowadza go na szczyt góry i pokazuje mu miasto francuskie St. Quentin; czytamy tedy opis oblężenia i zdobycia tego miasta przez Hiszpan. Przystępuje potem do poety inna mitologiczna postać i obwieszcza mu przyszłe losy Niderlandów i sławę wielkiego Don Juana d'Austria.

Najsłabszą stroną „Araukany" jest jej kompozycja; lecz wiele mamy poematów, które mimo niedomagającej kompozycji, uzyskały sławę powszechną, jak n. p. Camoensa „Luzjady," klejnot i duma literatury portugalskiej; a przeciwnie inne odpowiadające wszelkim wymogom w tym kierunku poszły w niepamięć, jak n. p. Włocha Trissino „Italja od Gotów oswobodzona." Do wad, które składać musimy na karb ówczesnej wemaniery, należy wprowadzenie nieodzownej według pojęć wieku maszynerji bogów starożytnych. Braki poematu sowicie wynagradzają cenne zalety: opisy bitew, obyczajów i zjawisk przyrody są świetne, mowy jakie autor bohaterom do ust wkłada, pełne siły i zapału. Sympatja dla Indjan przebija się w każdej zwrotce: Ercilla wie, że Europejczycy zniszczyli szczęśliwy żywot tak zwanych dzikich, ci zaś poznawszy występki i zbrodnie przybyszów nie mogli dłużej upatrywać w nich zesłańców boskich, którym się jako takim w pierwszej chwili poddali. Liczne epizody, na które się główna uwaga czytelników zwraca, są prześliczne; dla przykładu wymieniamy wzruszającą scenę, jak królewna Tegualda szuka na pobojowisku trupa poległego kochanka, albo wspaniały opis śmierci Kalaukana.

„Araucanę", której całości dopełniły oprócz wydanego w 1569 roku dwa późniéj wydane tomy, dedykował poeta królowi Filipowi II. Lecz zawiódł się mocno, mniemając, że król ten, który podobno ze wszystkich, jacy kiedykolwiek panowali, najmniej był przystępnym dla uroku poezji, uzna jego usiłowania i zasługi. Daremnie też szukał powodzenia w Pradze na dworze cesarza Rudolfa II. To też melancholijnie kończy poemat swój takiemi mniej więcej słowy:

„Ileż to krajów, ileż narodów, aż na krańcach północy, widziałem! Daleko w dziedzinach południa walczyłem z Indjanami! Na nieznanych morzach płynąc, patrzałem, jak niebo i gwiazdy nademną się zmieniały, a oświecały Twoje, o królu mój, państwo aż do odległego bieguna południa! Niebezpieczeństw się nie lękałem, zmartwień doświadczyłem wielu, mimo gwiazd niełaskawych, które mnie prześladują, szedłem z podniesioną głową. Ale teraźniejsza niepomyślność losów, pogrążająca mnie w najwyższem nieszczęściu, wstrzymuje moją rękę i wytrąca z niej pióro. Świata, który mnie jeno zawiódł, wyrzeknę się, koniec dni mych Bogu poświęcę, a nie pisząc nowych wierszy, grzechy żywota rozpamiętywać będę."

Ercilla umarł w Madrycie 1595 r. Jego „Araukanie" zaś i tylko jej należy się słuszna pochwała, iż w pełnym blasku poezji odźwierciedla romantyczny urok epoki konkwistadorów.

Dr. A. Zipper.

szczał się jenerał wobec francuskich obywateli i ostrą ich krytyką. Sąd uwolnił dziennik od odpowiedzialności, z uwagi, że wówczas, gdy artykuł był pisanym, jenerał Crespo nie był legalnym presydentem Venezuelli, przeciwnie, w pełnym rokoszu przeciw legalnej władzy. Prezes sądu winszował nawet redaktorowi patrjotycznego wystąpienia w obronie obywateli francuskich.

Na zakończenie wiadomość o jeszcze oryginalniejszym procesie. Do domu obłąkanych pod Lyonem oddano pewną młodą kobietę. Po roku pobytu nie wyzdrowiała wprawdzie, ale — powiła syna. Rodzina wytoczyła zarządowi proces, żądając 50.000 fr. odszkodowania (!). Sąd znalazł, że szkoda, wyrządzona rodzinie, wynosi dokładnie 4.000 fr., które zapłacić ma departament, jako właściciel zakładu. Poszukiwanie ojcowstwa jest we Francji wzbronionem, więc departament nie został uznany za ojca, jak się to wydarzyło — policji wiedeńskiej, z winy zbytniej gorliwości w służbie pewnego detektywa..

Niesumienność administracji kolei państwowych.

Pod powyższym tytułem, otrzymujemy od dra Henryka Jasińskiego następujące pismo — za które autorowi pozostawiamy zupełną odpowiedzialność:

Jeśli w życiu prywatnem ktoś, w celu uwolnienia się od odpowiedzialności moralnej i materjalnej kłamliwe zrobi zeznanie, a w dodatku przeciwnikowi czyn niewłaściwy zarzuci — to z taką jednostką można się rozprawić bądź honorowo, bądź w drodze sądowej.

Jeśli zaś urzędy publiczne podobnego się dopuszczą czynu, to nie ma środka ku otrzymaniu zadośćuczynienia, chyba przedłożenie sprawy przed sąd opinji publicznej, co też niniejszem czynię, przedstawiając fakt najwyższej niesumienności administracyj kolei państwowej, tak wiedeńskiej, jako też i lwowskiej.

Dnia 3. kwietnia zaraz po przejściu pociągu kolei Lwów-Bełzec około 12 1/2 godz. z południa tuż przy budce strażniczej nr. 13 podczas silnego wichru wschodniego począł jasnym płomieniem gorzeć mój zręb przy torze, a następnie i las. Mimo natychmiastowego ratunku rozszerzał się pożar tak groźnie, iż była obawa, że obejmie około 300 morgów lasu i zabudowania gospodarcze i mieszkalne. Na szczęście wiatr zmienił kierunek i skończyło się na zwęgleniu około 15 morgowej przestrzeni. Na miejscu skonstatowano przez naczelnika stacji, c. k. żandarma w obecności mej administracji, iż pożar powstał z węgla lub żużla wyrzuconego z lokomotywy na wrzos, obok toru rosnący.

Wobec sprawdzonego faktu udałem się do lwowskiej dyrekcji, żądając zesłania komisji na miejsce. Obiecano, naznaczono termin, odwołano termin i skończyło się na rezolucji lwowskiej dyrekcji, iż pożar nie mógł powstać z lokomotywy, albowiem takowa jest zaopatrzona w „łapi iskry“ (*Funkenfänger*), również nie mógł powstać z wyrzuconych żużli lub węgla, gdyż regulaminowo mają maszyniści wyrzucać węgiel w Żółkwi lub Rawie.

Przeciw tej w świętej naiwności wydanej rezolucji, wniosłem przedstawienie do pana presydenta Bilińskiego, wykazałem nieprawdziwość twierdzeń lwowskiej dyrekcji, podałem jeszcze kilka punktów zażaleń o inne nadużycia administracji kolejowej i załączyłem kilka kilogramów żużlu i węgla, na kilku hektometrach toru w lesie nazbieranego.

Tymczasem atoli w miesiąc później — znów się pali wrzos w moim lesie — więc piszę znów do presydenta kolei i proszę o salwowanie mego majątku od dobrodziejstw kolejowych i znów załączam kilka kilogramów węgla.

I znów się pali wrzos — więc piszę do dyrekcji lwowskiej, że będę zmuszony zrobić proces karny z §. 459 ustawy karnej o zbrodnię, ewentualnie przestępstwo przeciw bezpieczeństwu mienia, a to tembardziej, ileże przed trzema laty już mnie się był spalił kawał lasu przy torze — ileże na trzy dni przed opisanym pożarem palił się również kawał wrzosu przy torze i tylko dzięki robotnikowi nie poszedł na las — ileże chłopi kilkakrotnie gasili pożar trawy przy torze.

Przy ostatniem podaniu załączyłem znów kilka kilogramów węgla i żużlu do lwowskiej dyrekcji.

Ostatecznie widząc, iż węgle ciągle bywają wyrzucane, udałem się do c. k. starostwa przed ośmiu dniami i znów załączyłem paczkę węgla.

Za te wszystkie wysiłki w celu ratowania majątku mego od niesumienności administracji kolejowej otrzymałem przed kilkoma dniami od pana presydenta rezolucję po niemiecku z dnia 21. lipca 1893 roku l. 103.192, w której mnie kategorycznie oznajmia, iż odmawia wszelkiemu odszkodowania, albowiem nigdy, ani węgli, ani żużlu nie wyrzucała żadna lokomotywa na tor i nigdy nikt nie znalazł takowych na torze (*noch gar nie vorgefunden*). Rezolucja ta dodaje, że przesłane paczki węgla mogły być tylko na stacjach Glińsko lub Dobrosin nazbierane — czyli innemi słowy, ja popełniłem pewną nieuczciwość i kazałem zbierać węgle na stacjach i takowy posyłałem do Wiednia, Lwowa i Żółkwi.

W tej insynuacji tkwi ciężka obraza, na którą inaczej odpowiedzieć nie umiem, jak piętnując to twierdzenie dyrekcji słowem bezgranicznej, karygodnej nieprawdy, z umysłu podanej, w celu usunięcia się od odpowiedzialności ciężkiej.

Na drugi dzień po otrzymanej rezolucji, znów kazałem zbierać przez umyślnych świadków węgiel i żużle i dziś stoi u mnie poważny woreczek takowych, które chowam dla sądu, skonstatowawszy, że po kilkakrotnem wyzbieraniu na temsamem miejscu znowu na 3 hektometrach taka się znajduje ilość.

Za dni kilka znów zbierać będę węgle i żużel.

Jeżeli chodzi o dociekanie przyczyny, dlaczego z takim uporem trwa dyrekcja przy nieprawdzie, to oznajmiam:

Lokomotywy na tej przestrzeni są opalane najlichszym w Europie (a zarazem najtańszym) węglem. Sam próby robiłem: pozostawiają tyle żużlu i popiołu, że lepiej opalać, jak chłopi na Pokuciu, krowiemi odchodami. Do tego węgla dają domieszkę drzewa sosnowego. Są to tak cienkie szczapy 30-letniego lasu, że żadna przyzwoita kucharka we Lwowie nie podłożyłaby ich pod kuchnię. Nie dziw, że ta oszczędność administracji i niezdarność, lub nieumiętność, przy odbiorze drzewa, powoduje nagromadzenie węgla i żużli, których się maszynista po drodze pozbyć musi.

Mój las, moje całe mienie jest zagrożonem przez oszczędność i niezdarność administracji kolejowej.

Żądam od dyrekcji, by do 24 godzin wysłała bezparcjalną komisję do zrewidowania jakości drzewa po stacjach; by natychmiast wysłała komisję na miejsce, celem zbadania przytoczonych okoliczności. W przeciwnym bowiem razie nie pozostaje dyrekcji inna droga, jak wytoczenie sądowego pozwu za tak ciężkie zarzuty, z których oczyścić się trzeba.

Nie radzę wstępować na drogę sądową, bo mogą wyjść na jaw i inne nieprawidłowości!

Dr. Henryk Jasieński,
właściciel dóbr.

Zarzysacze 3. sierpnia 1893.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 11. sierpnia.

Teatr letni: „Wesele Landszturmisty“, krotochwila w 5 aktach Duru'ego i Chivota, tłumaczył i zlokalizował J. Jakubowski. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Wiadomości osobiste. Andriolli ma się znów gorzej. Od kilku dni znakomity artysta spi niemal bezustannie i na siłach opadł bardzo. — Minister Filip Zaleski bawi we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. Dnia 6. bm odbyły się w Bolechowie zaręczyny p. Franciszki Landesówny, córki dyrektora szkoły męsk. im Czackiego we Lwowie, z p. dr. Ł. Neschlingiem, lekarzem miej. w Bolechowie.

Nekrologja. Mieczysław Pietrzycki, doktorand praw i kandydat adwokacki, syn Ludwika Pietrzyckiego, adwokata i wiceburmistrza m. Tarnowa, zakończył w 28 roku żywot — Feliks Wołowski, brat słynnego ekonomisty i senatora francuskiego, Ludwika Wołowskiego, a ojciec p. Zdzisławowej Jasieńskiej, zmarł w Osuchowie w 77 roku życia. — Anna z Sternstein Helclów Saryusz-Bielska, wdowa po śp. Władysławie, obywatelu i radcy dyrekcji szczegółowej Tow. kred. ziemsk. w Kielcach, zmarła w Warszawie w 76 roku życia. — Joanna Dawidowiczowa, żona gr. kat. proboszcza w Zabłotcach koło Brodów, zmarła w 60 roku życia.

Kalendarz. Piątek (11.): Zuzanny P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 55, zachód o godzinie 7. minut 11.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowiono ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Prezydjum namiestnictwa zawiadomiło dyrekcję powszechnej wystawy krajowej r. 1894, iż urządzenie działu pocztowo-telegraficznego na przyszłorocznej wystawie jest rzeczą postanowioną, i że nawet rozpoczęto już prace około niektórych przedmiotów, dla wystawy przeznaczonych.

Budowa linji kolejowej na placu powszechnej wystawy krajowej posunęła się znacznie naprzód. Ułożenie toru od strażnicy nr. 7 kolei czerniowieckiej do bram wystawowych zostało już ukończone. Pierwszy pociąg wyprawiony będzie niezawodnie przed upływem 1893 r.

Znana firma Groedl w Skolem urządzi na placu wystawy kolej wąskotorową, służącą nietylko do przewozu materjałów, ale i osób.

Kwestja wody na placu przyszłorocznej wystawy została w zupełności i nader szczęśliwie rozstrzygniętą. Dostarczone przez firmę Zieleniewskiego z Krakowa dwie olbrzymie pompy parowe, wydobywają na dobę 541 metrów kubicznych, czyli ilość wody, wystarczającą na wszelkie potrzeby wystawy, tj. na zapełnienie wodociągów, zaprowidowanie restauracji i cukierni, skrapianie ulic i gazonów, pojenie inwentarzy, nawodnienie dwóch basenów na kąpiele, fontannę świetlną itp.

Pałac sztuki, monumentalna budowa powszechnej wystawy krajowej. jest już pod dachem. Hala przemysłowa rośnie też jak na drożdżach i przedstawia się imponująco. Posunięto również roboty w gmachu architektury, oraz w pawilonie rolnictwa. Materjał do budowy wieży wodnej o [illegible] tycznym, znajduje się w całości na miejscu. Dziś jutro rozpoczną się roboty około pawilonu szkolnego, według planów budowniczego Gorgolewskiego.

P. Gall, kompozytor krakowski, zaproszony został przez prezydjum sekcji XXII. wystawy krajowej do zwidzania kościołów, klasztorów, archiwów, muzeów i zbiorów prywatnych, celem poszukiwania i wygotowania spisu przedmiotów, które mogłyby być umieszczone w dziale okazowym muzyki polskiej.

W lasku na „Pasiekach“, za rogatką Łyczakowską, odbędzie się w niedzielę, dnia 13. bm. czterokrotnie już z powodu słoty odkładana, wycieczka Towarzystwa „Wzaj. pom. członków [illegible] we Lwowie“ na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót, z nader urozmaiconym programem. Muzyka 24. pp., bezpłatne losowanie (przeszło 150 doborowych fantów), wzlot blonem, [illegible] dencyjne, tańce, gra w obręcze, szarada, floberty, ognie sztuczne itp. — Wstęp 20 ct, bilet familijny na 4 osoby 60 ct. Początek o godzinie pół do 4. — Rozesłane jeszcze przed pięcioma tygodniami zaproszenia, jakoteż zakupione już bilety ważne są na 13. bm. — Odbycie wycieczki oznajmią chorągwie, wywieszone z koszar m. straży ogniowej na placu Cłowym i z kamienicy p. Klimka przy placu Halickim.

Posiedzenie zarządu zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, odbyło się d. 6. bm. pod przewodnictwem dr. Wacława Domaszewskiego. Ze sprawozdania rachunkowego okazuje się, iż do końca lipca br. wpłynęło tytułem opłat 67.853 zł. 84 ct., zaś tytułem opłat zaległych 13.901 zł. 47 ct.

Odszkodowania wypłacone w I. półroczu 1893, wynoszą poważną sumę 24.257 zł. 80 ct. i zwiększyły się w porównaniu do analogicznego okresu roku poprzedzającego o 9100 zł. 76 ct.

Obok spraw wypadkowych i innych spraw bieżących, zastanawiał się zarząd nad projektem nowej klasyfikacji przedsiębiorstw, udzielonym przez ministerswo spraw wewnętrznych, do opinji, poruczył przeprowadzenie wyborów uzupełniających do zarządu i sądu rozjemczego wydziałowi administracyjnemu w charakterze komisji wyborczej i przyjął do wiadomości reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych, którym przyjęto do „zadowalającej wiadomości“ sprawozdania za r. 1892. Publikacja tego sprawozdania nastąpi w najkrótszym czasie. Wreszcie zastanawiał się zarząd nad sprawą udziału w krajowej wystawie powszechnej i uchwalił na wniosek wydziału, przedstawiony przez prezesa dr. Wacława Domaszewskiego, ze względu, że w dziale sanitarnym pomieszczone być mają urządzenia ochronne a rozpowszechnienie tychże leży wprost w interesie zakładu, przyczynić się do kosztów urządzenia tego działu kwotą 500 zł., płatną w dwu ratach, z których pierwsza w roku bieżącym, zaś druga w roku 1894 wypłaconą zostanie.

Zarazem uchwalono wziąć udział w wystawie przez wystawienie wykazów statystycznych, odnoszących się do działalności zakładu od początku jego istnienia.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 17·4°C., najwyższa + 19·9°C., najniższa + 14·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północny o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około + 18°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza do 70 proc.; opad deszcz nieznaczny, zresztą pogoda..

Owacja. Piękna owacja odbyła się wczoraj w tutejszym krajowym sądzie karnym. O godzinie 1/2 12. w południe zebrali się wszyscy radcy i funkcjonarjusze sądu krajowego, dla spraw cywilnych i karnych i gremjalnie udali się do wiceprezydenta p. Ludwika Habdank Białoskórskiego, aby wyrazić mu życzenie z powodu odznaczenia, którem obdarzony został przez monarchę za wierną i gorliwą na polu sędziowskiem pracę. Imieniem zebranych przemówił serdecznie radca p. Füger, na co p. wiceprezydent w pełnych wzruszenia i pięknych słowach odpowiedział, dziękując za ten objaw przyjaźni i życzliwości i zapewniając wszystkich o swej miłości i wdzięczności. Przemówienie swoje zacechowane siłą charakteru i polotem głębokich myśli, zakończył prezydent okrzykiem na cześć cesarza. Następnie składali p. Białoskórskiemu życzenia funkcjonarjusze prokuratorji państwa z p. Serednowskim na czele, jakoteż mnóstwo osób, zajmujących wybitne stanowiska w naszem społeczeństwie.

Ze sfer notarjalnych. Notarjusz ze Sanoka, pan Włodzimierz Witoszyński, przeniósł się do Dubiecka, gdzie rozpocznie urzędowanie z dniem 15. sierpnia b. r.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja tarnowska: Ks. Maciej Fajak, deficjent w Brzesku, odznaczony został *expositorio canonicali.* Ks. Józef Kowalski, dyrektor szkoły żeńskiej w Starym Sączu, instytuowany na proboszcza w Zgórsku. Ks. Jan Dagman, wikarjusz z Nowego Sącza, instytuowany na probostwo w Piwnicznej. Ks. Michał Weryński zamianowany dyrektorem katechetą w żeńskiej szkole w Starym Sączu. Ks. Marjański, wikarjusz w Krościenku, otrzymał urlop na 1 rok z powodu choroby. Przeniesieni zostali: Ks. Wojciech Janik z Baranowa do Krościenka, ks. Dudan z Tuchowa do Baranowa, ks. Wawrzyniec Dymnicki z Podegrodzia do Starego Sącza, ks. J. Hołda z Cmolasu do Lipnicy Murowanej, ks. M. Skępski z Lipnicy Murowanej do Cmolasu, ks. Jan Wołek z Łososiny do Mielca, ks. Józef Rogorowicz z Mielca do Łososiny Górnej, ks. Ponlewski z Cerekwi do Padwi, ks. L. Miętus z Nockowej do Rzezawy, ks. A. Biliński z Rzezawy do Bochni, ks. Józef Hęciński z Bochni do Nowego Sącza.

Odezwa. Zakład lwowski dla głuchoniemych, w mieście naszym, założony w roku 1838 datkami fundatorów, znajduje się w przykrem położeniu. Liczba wychowanków wzrosła obecnie do cyfry 74, a mianowicie 34 dziewcząt, a 40 chłopców, w wieku od 8 do 16 lat. Rokrocznie zaś zmuszoną jest dyrekcja odmawiać znacznej liczbie proszących o przyjęcie do zakładu z tej jedynie przyczyny, że literalnie nie ma dla nich pomieszczenie — nie mówiąc już o braku funduszów na utrzymanie większej ilości dzieci. Sale sypialne są zapchane łóżkami, pokój jadalny z wielką trudnością i niewygodą mieści dotychczasową liczbę wychowanków, a nie ma też dostatecznej liczby klas, gdzieby dzieci nauki bez przeszkody pobierać mogły, tak dalece, że w jednej obszerniejszej sali jednocześnie dwie klasy pob'erają naukę. Nie ma też sali rekreacyjnej, w której dziatwa, zwłaszcza w zimowych miesiącach, (których niestety tak dużo mamy) pozostawać musi pod nieustannym dozorem; brak najskromniejszej łazienki, w którejby dzieci, każde przynajmniej raz na tydzień wykąpać można, (a są to dzieci po większej części chorowite). Nadto jedna zewnętrzna ściana grozi zawaleniem i już drugi rok stoi podparta belkami. Konieczna zachodzi potrzeba nowej studni, gdyż ta, która dotąd była, jest zepsutą, nie daje dobrej i dostatecznej ilości wody, a przez całą obecną zimę zmuszony jest zakład dowozić znacznym kosztem dobrą wodę z odległych studzien. Wychodki dawnej konstrukcji, ziejące wonią zatrutą i zawilgocające tylne ściany, muszą być koniecznie zastąpione innemi. Nadto kanał, odprowadzający odcieki do głównego kanału, musi być koniecznie betonowany. W końcu i dach na skrzydłach domu musi być ogniotrwałym materjałem pokryty. Jeżeli zakład ten ustrzegł się epidemji tyfusowej, to tylko szczególniejszej opatrzności Bożej podziękować, że starania zarządu dotąd były skuteczne.

W takich stosunkach widzi się dyrekcja, rachując na opatrzność Bożą i ofiarność ludzi dobrej woli, zmuszoną przystąpić 1) do przebudowania czterech sal, 2) do urządzenia stosownych klas, 3) do rozszerzenia jadalni, 4) do rekonstrukcji wychodków, 5) do przebudowania studni (co już rozpoczęto), 6) do pokrycia dachu, 7) do przebudowania kanału odciekowego.

Koszta wszystkich robót — według obliczenia budowniczego p. Lewińskiego — wymagają kwoty około 15.000 zł. Na to wszystko posiada zakład 4 800 zł., którą wys. Wydział krajowy, wskutek uchwały wys. Sejmu, na pokrycie dachu ogniotrwałym materjałem przeznaczył. O resztę, t. j. około 11.000 zł., odwołuje się dyrekcja do łaskawych ofiarodawców z uprzejmą prośbą, aby dobrowolnemi datkami zakładowi w pomoc przyjść zechcieli. Datki nadesłać można na ręce dyrektora przew. księdza kanonika Andrzeja Mazuraka, lub na ręce zarządu zakładu głuchoniemych we Lwowie, poczem takowe perjodycznie w dziennikach ogłaszane będą.

Dyrekcja uprasza PT. Redakcje innych dzienników, aby odezwę niniejszą w łamach swego pisma powtórzyć raczył, ułatwiając w ten sposób zakładowi rozszerzenie takowe, gdyż rozszerzenie zakładu dla głuchoniemych jest dziełem tak Bogu miłem, jak [illegible] świątyń Pańskich, a pięćset dzieci głuchoniemych, do szkoły zdolnych, w kraju naszym [illegible]

Z dyrekcji zakładu dla głuchoniemych: Dyrektor zakładu: *ks. Andrzej Mazurak*, kanonik kapituły metrop. lwowskiej. Członkowie dyrekcji: *Cossa Emil*, radca magistratu lwow. *Dr. Gerstman Teofil*, dyrektor szkoły realnej, radny m. Lwowa. *Mandyczewski Teofil*, ck. radca namiestnictwa. *Dr. Saweczak Damian*, członek Wydziału krajowego.

Koncert „Echa“. We wtorek członkowie lwowskiego towarzystwa śpiewackiego „Echo“ [illegible] z Krościenka do Czerwonego Klasztoru i przeprawiwszy się łódkami, przeszli przez Pieniny do Szczawnicy, gdzie dali [illegible] koncert. [illegible] publiczności, która hucznemi oklaskami nagradzała produkcje „Echa“. Po koncercie odbył się obiad, urządzony przez dyrektora Górnej Szczawnicy p. Wiśniewskiego.

Loterja fantowa, urządzona w Iwoniczu w niedzielę, dnia 6. bm. miała się wybornie, dzięki energicznym zabiegom komitetu, zwłaszcza zaś pań, które skrzętnie zajęły się zbieraniem fantów. Dochód jest wcale znaczny. Jak nam z Iwonicza donoszą, ma tam odbyć koncert p. Barcewicza i Wolfsthala.

Klęska gradobicia nawiedziła [illegible] gminy: Fulsztyn, Posada Fulsztyńska i Głęboka. Grad padał trzy kwadranse i wybił zboża doszczętnie. [illegible] obu obrządków: ks. Męciński i ks. Serwacki, [illegible]

Utonięcie. W Dźwinogrodzie koło Mielnicy, utonęło zeszłego tygodnia w stawie dwoje siedmioletnich dzieci, chłopiec i dziewczynka. Brak nadzoru był naturalnie powodem smutnego wypadku.

Upały. Ciekawe jest, że podczas, gdy u nas trudno się bez zarzutki wybrać do miasta, bo wcale nie sierpniowe zimno nam dokucza, w niektórych powiatach wschodniej Galicji, od czasów ostatnich ulew, nie widziano deszczu. Jarzyny wskutek tego ogromnie ucierpiały.

Skutki dzikiej swawoli. W Dźwiniarzu pow. Mielnica, chłopiec wiejski z pustoty oblał kota naftą i podpalił go, a zapaliwszy, puścił kota. Oszalały z bólu kot, uciekł pod strzechę sąsiedniej gorzelni i podpalił ją. Gorzelnia skutkiem tego zgorzała do szczętu.

„Rodzina“ urządza zabawę towarzyską w parku w Brzuchowicach w niedzielę d. 13. bm. Komitet wprowadza nowe i bardzo ciekawe zabawy dla dorosłych osób i dla dzieci. Muzyka 55. pułku piechoty. Nadto odbędą się wyścigi piesze o nagrody z totalizatorem.

Wyścigi konne 1. pułku ułanów odbędą się na krakowskim torze w niedzielę dnia 13. b. m. o godzinie 2 1/2 po południu. W skład komitetu wyścigowego wchodzą pp.: major Franciszek Flanderka, rotmistrz Henryk baron Kulmer, porucznik Józef Lommer, porucznik Gustaw baron Wiedersperg i podporucznik Stanisław Janota Bzowski. Jako sędziowie będą czynni pp.: JE. Edmund Krieghammer, jenerał kawalerji; JE. fmp. [illegible]; jenerał major Ryszard v. Eisenstein, pułkownik br. Dlauhowesky de Langendorf, pułkownik Hugo br. Kalnoky, podpułkownik Jan Kutschka. Starterem będzie rotmistrz Henryk br. Kulmer. Nadzór na torze będą mieli: rotmistrz Adolf br. Gayer de Ehrenberg i rotmistrz Wiktor Mayer. Przy wadze będzie rotmistrz Emil Kubicki. Program tych wyścigów obejmuje sześć biegów.

Dar cesarski, ofiarowany 11. pułkowi dragonów, z okazji pięćdziesiąt letniego jubileuszu monarchy, jako właściciela pułku, na nagrodę honorową podczas wyścigów pułkowych, ma formę statuetki srebrnej wysokości około 90 centymetrów, przedstawiającej cesarza w mundurze pułku dragonów na koniu. Statuetka ta spoczywa na cokole z czarnego marmuru. Rzeźbę wykonał artysta rzeźbiarz Klinkosch. Drugim pięknym darem honorowym, ofiarowanym z okazji tego jubileuszu, była szabla kawalerzycka ze stali damasceńskiej, cyzelowanej z obu stron ostrza złotem, z napisem: *Treu in den Todt!* Dar ten ofiarował generał-porucznik Galgotzy. Każdy z gości i uczestników tego jubileuszu otrzymał upominek w postaci *porte-cigarre*, ozdobionego portretami cesarza z roku 1848 i 1893 z odpowiednim napisem.

Z Karlsbadu donoszą: Bawiący tu Polacy, postanowili ze względu, że wszystkie inne narody mają w tem miejscu kąpielowem pomniki swoich znakomitych rodaków, wydać odezwę do gości polskich w Karlsbadzie o składki na pomnik dla Ad. Mickiewicza. Od burmistrza miasta otrzymano już przyrzeczenie, że skłoni radę miejską do odstąpienia Polakom

---

72)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Stary nauczyciel skorzystał z dobrego usposobienia patrona.

— Mam do pana małą prośbę — odezwał się grzecznie.

Po twarzy pana Templeton'a przeszła chmura, gdyż strzegł swoich skarbów pilnie. Lecz zastanowiwszy się przez chwilę, odpowiedział również grzecznie.

— Jestem na pańskie rozkazy. O cóż to chodzi?

— Mój wychowanek prowadzi życie na wielką stopę... musi się pokazać.. pan rozumie.

— Tak, w kasie masz pan niewiele?

— Tak, niewiele już..

— Ile panu potrzeba?

— Choćby z tysiąc pięćset funtów.

— Do licha!

Templeton obrzucił Normandczyka zimnym i przenikliwym wzrokiem.

— Jużeśmy nie mało włożyli w ten interes, kochany panie, — zauważył.

I pochylił się nad biurkiem do telefonu.

— Proszę o rachunki B. B. P. — rozkazał.

Wyśpiarze odznaczają się wielką pomysłowością. Za chwilkę słyszeć się dał szmer głuchy, powolny; ustał on przed jedną z szuflad biurka i żądane papiery przybyły w doskonałym stanie.

— Oto są — odezwał się Templeton.

Włożył ciemne binokle na nos, które miały mu wzrok zasłaniać raczej, aniżeli dopomagać do widzenia, zaczął przeglądać notatki, mówiąc:

— Wziąłeś już pan czterdzieści trzy tysiące siedemset pięćdziesiąt franków panie Brecheux.

— Wiem o tem,

— Nie licząc nieruchomości...

— Hotel w Paryżu i willa są warte to, cośmy za nie zapłacili.

— Być może, lecz dotąd mamy tylko obietnicę.. Otóż obietnica to rzecz marna!

— Wiem o tem.

— Zatem potrzeba raz skończyć.

— Skończymy.

— Bez straty czasu!

— Tak — potwierdził Brecheux.

— Sprawa z Rosenem już dojrzała!

— I będzie załatwiona dwudziestego piątego bieżącego miesiąca.

Wielebny Templeton zajrzał do kalendarza.

— Dwudziesty piąty przypada w sobotę — dodał.

— Rzeczywiście.

— Jest to dzień bardzo bliski niedzieli, w którą powinniśmy uczciwie odpoczywać, panie Brecheux

— Wszystko będzie skończone w sobotę.

— Doskonale!... Natychmiast wypłacimy panu jego część, jak tylko ocenimy wartość przedmiotów. Pieniądze będziemy mieli do pańskiej dyspozycji... potrąciwszy to, co obecnie dajemy... a teraz ponieważ musisz pan płynąć dalej, wypłacimy panu jeszcze pięćset funtów... Czy dosyć?

— Tymczasem muszę się tem zadowolnić...

— Bardzo dobrze.

Templeton znów się zwrócił do telefonu.

— Proszę o pięćset funtów w biletach francuskich.

Za chwilę maszyna wypełniła życzenie i dwanaście tysięcy pięćset franków znalazły się same na biurku naczelnika.

— Czy mam pana pokwitować z odbioru? — zapytał Brecheux

— Co znowu! Czyż to potrzebne pomiędzy uczciwymi ludźmi?

Templeton mówił te słowa z wielką powagą

— Pomieścimy tę sumę w rachunkach — dodał.

Piotr podniósł się z krzesła.

Posłuchanie miało się ku końcowi.

— Możemy zatem liczyć na panów, szanowny panie Templeton? — zapytał.

— Co do małżeństwa?

— Tak.

— Bezwątpienia. Buriett i Templeton nie cofają raz danego słowa i tego nikt nam nigdy nie zarzuci.

— Radca jest podejrzliwy. Czeki wysłane będą na bank?

— Podług formy.

— Dziękuję.

— Powiedz pan twojemu uczniowi, aby się ustatkował... kiedy się zdarzyła dobra sposobność wejścia w porządną rodzinę.

— Zobaczymy, panie Templeton. Żegnam pana.

— Do widzenia... A cóż tam wasza „Wystawa“?

— Cudzoziemców przybywa mnóstwo. Paryż liczy na olbrzymie powodzenie.

— Tem lepiej, tem lepiej.

I stary obłudnik zatarł ręce z miną, wielce uradowaną.

— Taki chaos odwróci uwagę od czego innego — powiedział. — Doskonały rok, doskonały! Czy pan zaraz powraca?

— Natychmiast.

— Przez Calais?

— Tak jest, panie Templeton.

— Szczęśliwej podróży, panie Brecheux. Życzę powodzenia.

Szanowny pan Templeton skłonił się, z namaszczeniem wyciągając rękę.

Sam arcybiskup z Canterbury nie mógłby być bardziej uroczystym podczas nabożeństwa w katedrze.

Piotr Brecheux, obładowany pięciuset funtami, przeszedł napowrót korytarze i schody i znalazł się na dole w magazynie.

W tej chwili gaz zapalono, chociaż była zaledwie jedenasta rano. Mgła gęsta, zbita, tłusta i czarna, jak sadza, brudna od dymu węgla kamiennego, podnosiła się ze wszystkich stron z Tamizy, z dachów, kominów, wydobywała się z bruku ulicznego, oblekając miasto brudnym całunem.

Ze słońca, które przed godziną widzieć jeszcze można było, pozostał zaledwie punkt czerwonawy po nad kościołem św. Pawła.

Na ulicach witano się, mówiąc:

— Djabelska mgła, panie Cleawer!

— Samego szatana, panie Cornwall!

Nasz Normandczyk, znalazłszy się na ulicy, zatrzymał przejeżdżającego caba, ostrożnie szukającego drogi, powiedziawszy do woźnicy:

— Crystall-Palace.

— Niech pan siada. A czy mam się spieszyć?

— Naturalnie.

— Kiedy nie można prędko jechać w taką mgłę.

— No, jedźmy tymczasem.

Cab potoczył się zwolna, ginąc w czarnej chmurze, co zasłaniała wszystko, domy, sklepy, przechodniów i powozy, oświetlonych blademi promieniami latarń gazowych.

Z trudem dostali się do stacji, gdzie również jak na mieście rozmawiano i narzekano powszechnie.

XXII.
Nić Arjadny.

Podczas kiedy Brecheux pędził ekspressem z Calais do Paryża, w apartamencie admirała de Vitray na bulwarze Haussmana toczyła się rozmowa zupełnie innego rodzaju.

Od czasu ostatniego widzenia się z mężem, hrabina pozostawała w głuchej rozpaczy. Jej boleść, dotąd uśpiona, rozbudziła się bardziej niż kiedykolwiek.

Dotychczas zachowała wiarę w jego uczciwość. Miała to silne przekonanie, iż ją samą mógł gnębić, torturować, przez zemstę, nie słuchać głosu własnego sumienia przez dumę i upór zaciekły Bretończyka.

Do tego wiedziała, iż był zdolnym, lecz nie pomyślała ani na chwilę, aby mógł niewinną istotę rzucić na fale losu, to jest w otchłań nędzy lub występku. Co za potworna zbrodnia!

Miała powody nienawidzieć admirała, a jednak pomimo to, ceniła i poważała na tyle jego charakter, iż nie sądziła, aby był zdolny w ten sposób postąpić.

W jej samotności, uspakajało ją to przekonanie, iż jej ukochana Joanna była zabezpieczona od wszelkiej złej doli i otoczona opieką człowieka, który ją wyrwał z objęcia matki.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

odpowiedniego miejsca. Pod odezwą tą podpisani będą: Włodzimierz Gniewosz, Kułaczkowski i Winiarz.

Prowizoryczne kierownictwo ministerstwa wojny — jak wiadomo z depesz — powierzył cesarz szefowi sekcji w tem ministerstwie Rudolfowi br. Merklowi, który już za życia ś. p. barona Bauera niejednokrotnie go zastępował. Br. Merkel urodził się we Wiedniu 1831 roku, liczy zatem lat 62. Po ukończeniu szkoły wojskowej br. Merkel, jako kapitan brał udział w bitwie pod Solferino i raniony dostał się do niewoli. W roku 1866 brał udział w wojnie, jako major w sztabie generalnym. Powołany następnie do ministerstwa awansował w roku 1875 na pułkownika, a w następnym roku przydzielono go do korpusu generalnego sztabu, gdzie w roku 1878 brał udział w pracach mobilizacyjnych. W roku 1879 mianowano go komendantem piątej brygady piechoty i powołano do ministerstwa wojny, jako szefa sekcji. Generałem-porucznikiem mianowano go w roku 1885, a w tym roku przy awansie majowym generałem broni.

Wiener Allgemeine Zeitung dowiaduje się, że prowizorjum to ma trwać bardzo krótko i że ministrem wojny ma zostać Rudolf książę Lobkowitz, komenderujący obecnie w Peszcie i komendant korpusu.

Kocia muzyka. Z Buda-Pesztu donoszą: W Wielkim Warazdynie wyprawiono rumuńsko unickiemu biskupowi Pavelowi kocią muzykę i w pałacu biskupim wybito okna. Jestto nowy wybuch irytacji madiarskiej. Spensjonowany przez biskupa Pavela na podstawie śledztwa ksiądz rumuńsko unicki Pituk, wydał broszurę, wykazującą, że biskup ten zarządzeniami swemi 24 000 rasowych madiarów zrumunizował. Rozgłoszono też, że cały nakład tej broszury biskup wykupił. Tymczasem sam ultramadiarski *Pester Lloyd* donosi, że są to same kłamstwa, a dalej, że biskup i sekretarz nie widzieli ani jednego egzemplarza tej broszury — o czem motłoch wielko-warazdyński wiedzieć był powinien.

Na szczudłach. W tych dniach przechodził przez Warszawę oryginalny sportsmen. Jest nim Czech Wincenty Kosil, który podróżuje na szczudłach. Na drogę z Ołomuńca do Warszawy wytrawny ten szczudlarz spotrzebował dni 20. Obecnie udaje się on w dalszą drogę, aż do Kowla gdzie ma siostrę za urzędnikiem kolejowym.

Jubileusz dziennikarza. Aleksander Hegedüs, poseł do rady państwa, obchodził 25 letni jubileusz swej pracy publicystycznej. — Przed 25 laty napisał pierwszy artykuł wstępny w piśmie Jokaja *Hon*. Od tego czasu w *Hon* i *Nemzecie* napisał w ogóle 4796 artykułów wstępnych. Hegedüs należy do najczynniejszych posłów w sejmie, delegacjach i najgorliwszych członków stowarzyszeń i instytucyj finansowych i handlowych.

Welocypedy w usługach wojska. Ministerstwo wojny w Paryżu powzięło zamiar fabrykować welocypedy i sprzedawać je na wypłaty oficerom i podoficerom. Idzie o to, że w czasie wojny cyklista, w towarzystwie kilku ludzi, dobrze uzbrojonych, daleko wygodniej może robić rekonesanse, niż liczniejsze patrole konne.

Najwyższe odznaczenie „*Prix d'honneur*" w paryskiej szkole sztuk dekoracyjnych, otrzymał uczeń Rudnicki.

Z prasy warszawskiej. Znany literat p. Marjan Gawalewicz, usunął się od kierownictwa *Tygodnika ilustrowanego*, które przez ostatnich lat kilka spoczywało w jego rękach. Według korespondenta *Kraju*, zastąpi go p. Józef Wolff, syn znanego księgarza i wydawcy. P. Wolff dotychczas to pismo podpisywał jako redaktor odpowiedzialny.

Dwie zbrodnie. Z Łodzi donoszą pod d. 6. bm.: Ciszę martwego sezonu w naszem mieście przerwały dwa krwawe dramaty. Okoliczności jednego z nich są następujące: Przed dwoma laty małżonkowie Wolscy poznali młodego rzemieślnika, Jana Runga, z którym weszli w stosunki przyjacielskie. Po niejakim czasie Wolska, jakkolwiek nic postępowaniu małżonka zarzucić nie mogła, zaczęła się umizgać do młodzieńca. Rung nie oparł się tej pokusie, z biegiem czasu zaś, gdy sprzykrzyły mu się ciągłe schadzki potajemne, oświadczył kochance, że muszą się pozbyć Wolskiego.

Niewierna małżonka przyrzekła wszelką pomoc ze swojej strony, a wkrótce Rung podał jej sposób usunięcia męża.

Pewnego razu, a było to zimą, Wolski potrzebował futra, którego wszakże kupić nie było za co; żona wyśmiewała się z jego biedy, Rung żartował. Gdy w żaden sposób nie mógł znaleźć środków na kupno futra i gdy, zginęło mu jedyne palto cieplejsze, Wolski z namowy żony dopuścił się kradzieży. Tego tylko Rung czekał, gdyż w kilka godzin po spełnieniu haniebnego czynu policja, zawiadomiona przez niego, przybyła do mieszkania Wolskiego, dopełniła rewizji i aresztowała złodzieja.

Z osadzeniem w więzieniu Wolskiego, Rung objął w posiadanie jego mieszkanie ze wszelkiemi prawami męża i pana. Podczas odsiadywania kary z wyroku, Wolska powiła dziecię a Rung zdołał strwonić całe mienie jej męża.

Przed kilku tygodniami uwolniony, niespodzianie zjawił się August Wolski, mąż, witając radośnie żonę... Dopiero nazajutrz spostrzegł on niemowlę w kolebce i straszną nędzę w mieszkaniu.

Zdradzony mąż z zemstą w sercu zaczął bić żonę, lecz ona padła mu do nóg, prosząc o litość. Błagania kobiety rozbroiły go, przebaczył i przestał nawet czynić jej wyrzuty, dopóki nie przekonał się, że pokryjomu wznowiła dawny stosunek z Rungiem. Zaskoczywszy raz kochanków niespodzianie rzucił się na Runga, obezwładnił go, wyrwał mu nóż i zadał mu z całej siły cios w piersi. Rung padł zbroczony krwią. Wolski bez czapki wybiegł na ulicę i udał się wprost do policji, gdzie sam się oskarżył o zabójstwo rywala... Śledztwo w toku.

Druga zbrodnia zdarzyła się wczoraj w następujących okolicznościach: W szynku Rolego przy ulicy Jarzewskiej pokłócili się dwaj pijani tkacze: Emil Holub i Jan Kornik, z których następnie pierwszy spoliczkował drugiego. Gdy nieco później Holub zasnął snem twardym na łące w pobliżu drogi, Kornik podszedł do niego i zadał mu cztery głębokie rany nożem. Wkrótce potem Holub wyzionął ducha, a zabójcę uwięziono.

Z Riazania w głębokiej Rosji otrzymał *Dziennik Poznański* następujące pismo: „Rzuceni losem w dalekie od miejsca rodzinnego strony, w głąb centralnej Rosji, na trzydzieści mil na wschód od Moskwy i widząc tylko raz w rok zatrzymującego się w przejeździe kapłana dla odprawienia w prywatnym domu mszy świętej, zdecydowaliśmy się wznieść w gubernjalnem mieście Riazaniu katolicką kaplicę murowaną, do czterdziestu łokci długą, a do dwudziestu łokci szeroką i uzyskaliśmy na to stosowne pozwolenie od ministra spraw wewnętrznych w roku 1891. Już przy pierwszej myśli o wzniesieniu świątyni Pańskiej byliśmy przejęci trwogą, że szczupła kolonja nasza, chociaż składająca się z 1126 osób, lecz po większej części z żołnierzy kwaterujących tu wojsk i biednych wyrobników, nie będzie w stanie wznieść o własnych siłach przybytku Bożego, — jedyne tylko wspomnienie o tem, że bliżej nad mil trzydzieści nie mamy kościoła i taka masa ludności biednej nie ma skąd zaczerpnąć moralnej i duchownej pociechy, zmusiła nas nie zwlekać dłużej i przejść od słów do czynu. Za zebrane przez najusilniejsze starania syndyków cztery tysięcy rubli kupiliśmy plac i przystąpiliśmy w dniu 26. maja b. r. do wkopania fundamentów, kupna materjałów i rozpoczęcia budowy. Nie mogąc znaleźć środków na ukończenie świątyni na miejscu, zmuszeni jesteśmy szukać ich tam, gdzie wspaniałomyślność obywateli i gorliwość o świątynie Pańskie znaną jest całemu światu. Wspaniałomyślni rodacy! Wy, co tak silnie kochacie swą wiarę świętą i przechować ją w swych sercach umiecie, nie odmówcie nam pomocy w budowie świątyni, która będzie służyła za moralną pociechę każdemu rzuconemu losem na wybrzeża Oki. A pomagając nam, pomożecie i wesprzecie i tych, którzy, pełni zwątpienia, gotowi są uczynić rozbrat z kościołem. A to, co wspaniałomyślność wasza swą szczodrą ręką zechce nam udzielić, niech będzie wysłane pod następującym adresem: „Riazań, Czlenu sindikatu popostrojkie rimsko-katoliczeskaho doma Czesławu Iwanowiczu Czechowiczu, Powieriennomu pri Riazanskom Okrużnom Sudie, żywuszczemu na Abramowskoj ulice, w domie Kondakowa". Po otrzymaniu pieniędzy wysłane zostaną z podziękowaniem pokwitowania ze sznurowej księgi, wydanej przez rzymsko-katolicką archidyacezję w Petersburgu. *Jakowicki. Czesław Czechowicz*".

Z „Sokoła". Uczestnicy wycieczki do Przemyśla, za zwrotem biletów wstępu na „Wianki", otrzymają uiszczoną należytość w biurze Towarzystwa do dnia 20. b. m.

Kradzież z włamaniem. Janowi Gruszce, gospodarzowi w Biłohorszczy, nieznany sprawca wlazłszy wyłamanem oknem do mieszkania, skradł pościel i ubranie łącznej wartości około 100 zł.

Do sklepu Israela Dreschera przy ulicy Gródeckiej l. 88 zakradł się ubiegłej nocy złodziej — prawdopodobnie nie jeden — i powynosił towary korzenne, tytoń i cygara na kwotę kilkudziesięciu złotych.

Samobójstwo. Wczoraj w południe powiesił się w wozowni domu przy ulicy Zamarstynowskiej l. 210 woźnica u rzeźnika p. Barszczewskiego, Jan Wach, rodem z Glińska, powiatu żółkiewskiego, lat 36, kawaler. Lekarz miejski dr. Schmitt po skonstatowaniu śmierci, polecił odstawić zwłoki do kostnicy szpitala głównego. Powodem samobójstwa miało być nałogowe opilstwo.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w piątek „Wesele Landszturmisty", krotochwila w 4. aktach Duru'ego i Chivot'a. Tłumaczył i zlokalizował J. Jakubowski; jutro w sobotę po raz piąty „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach przez L. Krenn'a i K. Lindau'a, z muzyką L. Luhn'a. Tłumaczył A. Kiczman.

Z teatru. Wesoła krotochwila E. Bluma i R. Toché'go, onegdaj grana po raz drugi, ubawiła świetnie publiczność. Nie brak w niej — jak to mieliśmy sposobność stwierdzić po pierwszem przedstawieniu — dowcipu i humoru, a brak prawdopodobieństwa wynagradza sowicie obfitość sytuacyj, pełnych komizmu, zmuszających widza do ciągłych wybuchów śmiechu. Z pojedynczych sytuacyj należy przedewszystkiem wymienić znakomicie pomyślane kłanianie się „historycznemu" nożowi, którym pani Mongodin obroniła się od wielbiciela, dalej opowiadanie o nożu i świetna naprawdę scena, w której pan Mongodin z barana staje się wilkiem, oraz hypnotyzowanie przez służącego, który ma kurcz w rękach.

Artyści nasi grali żywo, a pierwsze miejsce należy się p. Zawadzkiemu i pani Germanowej, którzy grali z werwą i humorem. Z innych artystów należy wymienić pannę Pankiewiczównę, panią Dziryt Dobrowolską, oraz p Trapszę, którzy z wielką łatwością odegrali swoje role.

Jutrzejsza farsa „Wesele landszturmisty" wyszła z pod pióra rąk wybornych znawców sceny, jak Chivot i Duru, a została zlokalizowaną bardzo zręcznie przez p. Jakóbowskiego.

Przed kilku laty zapełniała salę teatralną przez cały szereg wieczorów, a zapewne i teraz ściągnie liczną publiczność do teatru.

Personal operetkowy otrzymał do nauki partje z wybornej operetki Audrana pod tyt. „Miss Helyett".

Osobne afisze zapowiedziały dzisiaj przyjazd p. Bolesława Ładnowskiego na gościnne występy. Znakomity nasz artysta przybędzie w ostatnich dniach tego tygodnia do Lwowa.

Mały „Świątek" z dnia 10. sierpnia zawiera: „Pod cytadelą warszawską", wspomnienie, napisał Bolesławicz; „Wycieczka do Częstochowy"; „Dzielny poseł", powieść z czasów Augusta III. i St. Leszczyńskiego, napisała Zofja Fabjańska; „Pożegnanie w więzieniu"; „Spisek w Majdanie", komedyjka w 2 odsłonach; „Grajek, klechda z gór"; Zagadki; Rozwiązanie zagadek; Składka na kolonje wakacyjne; Listy redakcji. W dodatku: „Światełko" i „Rodzina wygnańców".

Ostatnie wiadomości.

Na czele agitacji zmierzającej do utworzenia **stronnictwa klerykalnego na Morawach**, o czem donosiliśmy niedawno, nie stoi arcybiskup Kohn, lecz biskup berneński Bauer, który z powodu wystąpienia przeciw kierunkowi niemieckiego *Schulvereinu* w roku zeszłym, ściągnął na siebie gromy z niemieckiej strony. *N. fr. Presse* pisząc ponownie o tych usiłowaniach, wylewa łzy gorące z tego powodu, że duchowieństwo morawskie nie szczędzi grosza na narodowe cele, a natomiast skąpi go na cele niemieckie.

Węgierski minister spraw wewnętrznych Hieronymi, rozesłał do municypiów rozporządzenie, w którem wyjaśnia zasady, na których opierać się ma korespondencja władz wojskowych z węgierskiemi władzami i osobami prywatnemi. W myśl tych zasad wszelkie komendy, urzędy, oddziały i zakłady wojskowe, gdziekolwiek się znajdują, a więc tak na Węgrzech, jak i w Austrji, mają obowiązek przyjmować od władz węgierskich i osób prywatnych, nie podlegających obowiązkowi służby wojskowej, podania pisane w języku węgierskim. Komendy pułków, które rekrutują się w Węgrzech (z wyjątkiem Kroacji i Slawonji) i komendy uzupełniające muszą na pisma węgierskie odpowiadać po węgiersku i używać języka węgierskiego, jeżeli same udają się do władz węgierskich. Inne komendy, władze, oddziały i zakłady wojskowe mają na węgierskie odezwy i podania odpowiadać za pośrednictwem tych komend uzupełniających, w których okręgu znajduje się odnośna władza, lub osoba wnosząca prośbę. Komendy uzupełniające mają zaś odpowiedzi te wydawać w języku węgierskim. Te komendy, władze, oddziały i zakłady wojskowe mają natomiast używać języka urzędowego armji, a więc niemieckiego, we wszystkich odezwach, w których one wzywają władze węgierskie o wyjaśnienia, lub jaką czynność urzędową.

Z Warszawy donoszą, że w dniu 7. b. m. tamtejszy urząd lekarski wskutek rozporządzenia jenerał-gubernatora warszawskiego Hurki, zawezwał przed siebie lekarzy cywilnych warszawskich i protokularnie zapytał, czy na każdy cyrkuł znajdzie się pomiędzy wezwanymi dwóch lekarzy, którzyby byli gotowi przyjąć obowiązki badania pod względem stanu zdrowia tych, którzy powołani być mogą w danym razie do pospolitego ruszenia (*narodnawo opołczenia*). Rozporządzenie to warszawskiego jenerał-gubernatora miało być wykonane w 48 godzinach urząd w powyższy sposób wedle rozkazu je wykonał.

W Berlinie krąży pogłoska, że cesarz Wilhelm zjedzie się z carem podczas jego pobytu w Danji. Cesarz z pominięciem Kopenhagi, wyląduje w Helsingoer i pojedzie wprost do Fredensborga (zamek króla duńskiego).

Z ankiety przemysłowej.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 10. sierpnia. Na wczorajszem ostatniem posiedzeniu ankiety przemysłowej przesłuchani zostali zawezwani jeszcze dodatkowo skutkiem reklamacyj następujący eksperci z Galicji: Piech ze stowarzyszenia rzemieślników w Sanoku, Seredyński ze stowarzyszenia cieśli i kowalów w Stryju, Tabaczkowski ze stowarzyszenia czeladzi ślusarskiej i rusznikarskiej we Lwowie, Machalski ze stowarzyszenia drukarzy „Ognisko" w Krakowie, Friedlein z korporacji zegarmistrzów i optyków w Krakowie, Seip z korporacji mosiężników w Krakowie, Turliński ze stowarzyszenia pomocników szynkarskich w Krakowie, Rogowski z korporacyj tarnopolskich i Epstein z Krakowa.

Piech, Seredyński, Seip i Friedlein oświadczyli się za obowiązkowemi egzaminami na czeladników i majstrów; Tabaczkowski natomiast przeciw tym egzaminom, jako zbędnym, bo kto dzisiaj chce na chleb zarobić, musi też coś umieć.

Machalski przemawiał przeciw dowodowi uzdolnienia, domagając się dobrego wykształcenia przygotowawczego przez szkoły fachowe. Również Epstein wystąpił przeciw egzaminom, obawiając się stronniczości majstrów.

Piech, Friedlein, Sejp i Seredyński przemawiali za dowodem uzdolnienia dla fabryk, a Tabaczkowski przeciw temu dowodowi, motywując swe przeciwne zapatrywanie tem, że tworzenie fabryk nie powinno być ograniczane. Również Epstein oświadczył się przeciw dowodowi uzdolnienia ze względu na stosunki w Galicji, gdzie przemysł jest dopiero w powijakach i rozwija się dopiero od czasu, kiedy szlachta zaczęła się brać do budowania fabryk. Wskazuje na fabrykę parkietów ks. marszałka kraj. w Tarnowie i koszykarnię hr. Hompescha w Rudkach. Szczególnie ta ostatnia pomogła niemało tamtejszej ubogiej ludności i cieszy się już dziś sławą światową. A szlachta cofnęłaby się z pewnością od przemysłu fabrycznego, gdyby zostało wprowadzonem takie ograniczenie. Epstein jest również przeciw dowodowi uzdolnienia w kupiectwie przemysłowem. Taki dowód nie zapobiegłby wcale oszukaństwu. Życzy sobie natomiast surowych przepisów co do konkursów i założenia w Galicji szkół handlowych z małem czesnem. Wskazuje dalej na powstające w Galicji towarzystwa i związki handlowe, które przez takie ograniczenie natrafiłyby na przeszkody. We Lwowie n. p. powstało towarzystwo handlowe dla podniesienia galicyjskiego handlu, które w razie takiego ograniczenia byłoby niemożliwem.

Turliński pragnie dowodu uzdolnienia dla przemysłu szynkarskiego, wskazuje na nadużycia, jakie się dzieją w handlach delikatesów, przez sprzedawanie gorących potraw i napojów.

Tabaczkowski i Epstein oświadczyli się przeciw zapytywaniu korporacyj przed dopuszczeniem nowego przemysłu, gdyż korporacje zawsze czynią trudności, ażeby nie dopuścić nowej konkurencji. Epstein przywiódł na dowód tego okoliczność, że w Krakowie w korporacji ślusarzy, cieśli, rzeźników nie bywają żydzi wcale przyjmowani. W korporacji n. p. ślusarskiej został przyjęty jeden żyd, wobec czego chce się ona rozwiązać, twierdząc, że korporacja jest już niepotrzebną, skoro żyd został jej członkiem.

Inni eksperci oświadczyli się za zapytywaniem korporacyj. Wszyscy też eksperci, z wyjątkiem Epsteina, są przeciw braniu miary przez kupców. Epstein powiada, że kupiec jest przy tem jedynie pośrednikiem.

Eksperci oświadczyli się dalej za ograniczeniem domokrąstwa, z wyjątkiem sprzedaży domokrążnej środków pożywienia i wyrobów przemysłu domowego. Epstein przemawiał przeciw jakimkolwiek ograniczeniom w tym kierunku w interesie ludności krajowej, która nie zawsze dla zakupu może iść do miasta.

Tabaczkowski przemawiał przeciw książkom robotniczym, które — zdaniem jego — są obrazą robotników. Dlaczegóż — powiada ekspert — nie domagają się od doktora medycyny albo praw, ażeby miał książkę robotniczą dla wykazania się, czy kogo nie otruł, albo czy proces dobrze przeprowadził? Ekspert opowiada, że w Galicji bywają zatrudniane w przemyśle także dzieci w wieku od 9—10 lat. Na pytanie Luegera, co na to mówią władze szkolne, odpowiada Tabaczkowski, że w Galicji znanym jest zwrot zamiast „okręgowa rada szkolna" — „okrągła rada szkolna."

Epstein uskarżał się na zbyt długi czas pracy pomocników handlowych. W Krakowie np. są sklepy, w których pomocnicy muszą pracować od godz. 6 rano do 1 w nocy. On, zarówno, jak inni eksperci, są za nauką uzupełniającą, ale przeciw szkołom wieczornym. Powołana przez dra Weigla do życia i popierana przez niego szkoła handlowa w Krakowie, ma naukę popołudniową i odpowiada najlepiej swemu zadaniu.

Turliński wyraził życzenie, ażeby także przemysł szynkarski był kontrolowany przez inspektora przemysłowego.

Tabaczkowski domagał się 36-godzinnego spoczynku niedzielnego dla wszystkich gałęzi przemysłu i wystąpił przeciw radcy magistratu lwowskiego, Strzelbickiemu, który na jednem z poprzednich posiedzeń ankiety przemysłowej przemawiał za wyjątkami w przemyśle piekarskim. Tabaczkowski jest zdania, że można żyć 24 godzin bez świeżych bułek.

Epstein oświadczył się również za 36 godzinnym spoczynkiem niedzielnym, ale życzy sobie wyjęcia z pod tego żydów, którzy święcą sobotę. W Galicji jest — zdaniem eksperta — ostrze ustawy o święceniu niedzieli skierowane szczególnie przeciw żydom. Inni eksperci zwalczali to zdanie swego kolegi. Seip przemawiał za bezwarunkowym spoczynkiem niedzielnym, gdyż Austrja jest państwem katolickiem.

Eksperci oświadczyli się wreszcie za rozdziałem izb handlowo-przemysłowych.

Reszta wywodów ekspertów nie przedstawia nic ciekawego.

Ankieta przemysłowa zamknęła tedy wczoraj swe czynności po 42 posiedzeniach. Dziś odbędzie się posiedzenie końcowe parlamentarnej komisji przemysłowej.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Buda-Peszt 10. sierpnia. W niedzielę odbędą się z polecenia ministerstwa wojny wyścigi gołębi pocztowych na przestrzeni Buda-Peszt-Przemyśl i *vice versa*.

Belgrad 10. sierpnia. 16. b. m. przybędzie Natalja do Wiednia i tam przyjmie ją serbski poseł Simics, dając na jej cześć uroczysty objad, poczem uda się Natalja do górnych Włoch.

Bruksela 10. sierpnia. Rząd postanowił przeprowadzić w izbie nowy kredyt wojskowy w wysokości 100 miljonów na ufortyfikowanie kilku miast.

Wiedeń 10. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 335·37; węg. kredyty 418·6; anglosy —·—; laenderbanki 245·60; sztacbany 305·75; lombardy 104·25; elbethale —·—; tytoniowe —·—; alpiny 53·70; renta majowa 96·67; węg. złota 115·60; węg. koronowa 94·15; austr. koronowa 96·40; losy tureckie 48·80, uniony —·—.

Berlin 10. sierpnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 201·60 (334·71); lombardy 43·— (105·12); węg. renta złota 94·30 (115·57); ruble 213·— (130·36).

Frankfurt 10. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 272·25 (334·43); lombardy 87·75 (104·81); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Warszawa 10. sierpnia. Na jesień zapowiedziano tutaj wielkie manewry wojsk, stojących załogą w Królestwie. Obecnym na nich będzie prawdopodobnie car, w każdym zaś razie kilku wielkich książąt. Na manewry te zaproszono bardzo wielu francuskich oficerów.

Wiedeń 10. sierpnia. W dniu 1. września otwartą zostanie stacja Niepołomice kolei wicynalnej Podłęże-Niepołomice. Na stacji tej wyładowywać będzie można węgle całemi wagonami.

Wiedeń 10. sierpnia. Hr. Kalnoky odjechał na dwór cesarski do Ischlu.

Wielki Waraždyn 10. sierpnia. Wczoraj były tu bardzo burzliwe demonstracje antirumuńskie. Około 2.000 ludzi zebrało się wieczorem przed pałacem biskupa, gdzie wybito wszystkie szyby. Potem grupami poszli ekscedenci przed domy zamieszkałe przez Rumunów, gdzie również powybijano szyby. O godzinie 10. wieczorem przybrały te zaburzenia poważny charakter. Ekscedenci zebrali się znów przed pałacem biskupim i przed seminarjum rumuńskiem i poczęli rzucać ogromnemi kamieniami. Wybito także szyby w pobliskim kościele. Burmistrza i komisarza policyjnego zniewažono. Kompanja piechoty zamknęła ulicę. Jednego żołnierza raniono ciężko kamieniem. O godzinie 11. w nocy jeszcze się nie uspokoiło.

Buda-Peszt 10. sierpnia. Węgierskie biuro korespondencyjne zaprzecza pogłosce, jakoby zakaz wywozu paszy miał być niebawem zniesiony. Nie może to nastąpić już z tego powodu, że nie da się jeszcze obliczyć, jakie zapasy paszy lub jej surogatów będą miały Węgry w tym roku.

Kijów 10. sierpnia. Uwięziono tu wiele osób, podejrzanych o przekroczenia polityczne.

Petersburg 10. sierpnia. Wedle urzędowych raportów zdarzyły się w czasie od 27. kwietnia do 17. lipca epidemiczne wypadki cholery w gubernjach bessarabskiej, kijowskiej, kurskiej, podolskiej, tulskiej, chersońskiej, w ziemiach wojska kubańskiego i dońskiego. W innych gubernjach w południowej i środkowej Rosji, zdarzyły się wprawdzie także wypadki cholery, ale nie wystąpiła ona epidemicznie. Zapadali na nią tylko wychodźcy i aresztanci, ale nikt z ludności miejscowej. W gubernjach kazańskiej, rjazańskiej, samarskiej, saratowskiej, symbirskiej, penzeńskiej, orenburskiej, tambowskiej, stawropolskiej, ufimskiej, astrachańskiej, czernigowskiej, petersburgskiej i w Baku zdarzały się tylko sporadyczne wypadki cholery, inne zaś gubernje były zupełnie wolne od tej epidemji.

Petersburg 10. sierpnia. „Ajencja północna" donosi, że w sferach kompetentnych zapewniają, iż stała eskadra rosyjska, która kursować będzie na morzu Śródziemnem, została już złożona. W skład tej eskadry wejdą wszystkie te okręty, które biorą obecnie udział w uroczystościach na cześć Kolumba w Ameryce.

Rzym 10. sierpnia. Senat w tajnem głosowaniu przyjął 10 głosami przeciw 57 uchwalony przez izbę projekt ustawy o bankach mających prawo emisji not, poczem go odroczono.

Bukareszt 10. sierpnia. Wczoraj zachorowało w Braile 8 osób na cholerę, a dwie umarło, w Sulimie zachorowało 14, a umarło siedm. W innych miejscowościach nie było ani jednego wypadku cholery.

Waszyngton 10. sierpnia. Senat odroczył wczoraj swe obrady na wniosek demokratów, którzy chcą zwołać plenarne zgromadzenie stronnictwa, celem porozumienia się, jakie krok należy przedsięwziąć w kwestji srebra. Z dotychczasowego przebiegu obrad poznać można, że liczba zwolenników srebra jest bardzo wielką. Powszechnie sądzą, że partja ta jest tak silną, iż potrafi udaremnić uchwalenie zniesienia bilu Shermana w razie, gdyby nie potrafiła przeprzeć uchwalenia innej ustawy na korzyść srebra.

Także w izbie reprezentantów partja zwolenników srebra jest silną. Wczoraj odbyła ona naradę, na której uchwalono wybrać komisję dla wypracowania projektu ustawy o nieograniczonem wybijaniu monet srebrnych. Według tej ustawy miałoby izbie reprezentantów przysługiwać prawo oznaczania stosunku wartości złota do srebra.

Amsterdam 10. sierpnia. Oczekiwany jest upadek liberalnego ministerstwa Jaka, które zostanie zastąpione gabinetem konserwatywnym.

Wiedeń 10. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na na jesień 7·72—7·73, żyto na jesień 6·80, owies na jesień 6·85, kukurudza nowa 5·52—5·53.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 9. sierpnia, godz. 2. min. 40.

Akcje kred.	335·25	Gal. obl. propin	97·40
Alpiny	53·70	Wied. losy	176·75
Kredyty węg.	417·25	Akcje tyton.	186·50
Anglobanki	149·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·25
Uniony	250·—	Elbethale	234·—
Ludwiki	219·—	Länderbanki	244·—
Nordbany	288·50	Renta zł. węg.	115·55
Lombardy	104·—	Bankvereiny	121·75
Losy tureckie	48·90	Węg. renta pap.	94·15
Staatsbahny	304·37	Ruble	1·30·50
Czerniowieckie	256·—		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10. sierpnia 1893 r.

HOTEL ZORZA. T. Stryjeński z Krakowa. M. Vegh z Buda-Pesztu. K. Laskowski z Krakowa. R. Munk z Wiedola. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. A. Piończykowski ze Strychoniec. B. Studziński z Tarnopola. L. dr. Brudziński z Mikuliniec. E. Popiel z Zaleszczyk. K. hr. Szeptycki z Przełbicy. L. Nazarkiewicz z Paryża. J. Nazarkiewicz z Wiednia. B. Szabłowski z Krakowa. W. Postruski z Serednego. J. Borowski z Drohomyśla. J. br. Romaszkan z Horodenki. L. br. Wattmann z Rudy.

HOTEL IMPERIAL. I. Jędrzejowicz z Litatyna. I dr. Bołoz-Antoniewicz ze Skomorochy. M. Antoniewicz, Fr. Słęk z Krakowa. P. Teodorowicz z Busowa. L. Skórski z Sambora. Ks. E. Androchowicz z Ostapic. I. Weintraub z Berlina.

HOTEL METROPOL. G. Kaczurba z Krasiczyna. N. Tomżyński z Krasiczyna. I. Salzman z Tłumacza. A. Müller z Lanckorony. W. Poźniak z Żurawna. Ks. K. I Grabowiecki z Dobromila. Ks. Zaleski z Polany. Ks. N. Litwin z Wybranówki. S. Langer z Hamburga.

TEATR LETNI.

Dziś:

Wesele Landszturmisty

krotochwila w 4-ch aktach Chivot'a i Duru. Zlokalizował J. Jakubowski.

OSOBY:

Kazimierz Czelechowski	Zboiński
Karolina, jego druga żona	German
Władysław Molski, inżynier	Trapsze
Jadwiga, jego żona a córka Czelechowskiego, z 1-go małżeństwa	Dziryt-Dobrowolska
Rembielmski, kapitan	Zawadzki
Von Żernecke, nadporucznik	Nowicki
Wondraszek, porucznik	Kiczman
Panewka, feldwebel	Gasiński
Baron Milfleurs Skowronowski	Walewski
Marja Deremi, śpiewaczka operetkowa	Pankiewicz
Rózia, pokojówka, siostrzenica Panewki	Rybicka
Wojciech Kozera, lampiarz zakł. gazow.	Kiernicki
Walenty Kozlołok, służący Molskiego	Stróżewski
Bochnik, landszturmista	Einsporn
Portjer kolejowy	Olchowski
Kapral	Chudkowski
Kelner	Osmski
Pasażer	Laufer
Pasażerka	Łomińska
Pierwsza chórzystka	Michlewiczowa
Druga chórzystka	Dąbrowska
Wolf Tielowitz	Pasterski
Żołnierz	Nowiński
Policjant	Szmidt

Żołnierze, landszturmiści, podróżni, chórzystki, wieśniacy, wieśniaczki. — Rzecz dzieje się w 1-ym akcie na dworcu kolejowym w Krakowie, w 2-im i 3-im akcie w Bochni, w 4-ym akcie na Woli Justowskiej pod Krakowem.

Oświetlenie elektryczne.

Jutro w teatrze letnim po raz piąty: **„Biedna dziewczyna"**, krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach przez L. Krenna i K. Lindau'a, muzyka L. Kuhna, tłumaczył A. Kiczman.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Okucia do drzwi, okien, pieców i kuchen, w wielkim wyborze poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry)

Bony do dzieci poszukuję. Zgłoszenia pod „Bona" nadsyłać do Administracji „Dziennika Polskiego".

Uczeń gimnazjalny poszukuje lekcji przez czas ferji, bądź na wakacje, bądź w mieście, lub też dyurnum. Adres: X. N. poste restante.

Jest młyn parowy (lokomobila o 10 koni siły, z fabryki wiedeńskiej nr. 514) dobrze uregulowany o 2 kamieniach, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u M. Słotarskiego, poczta Przecław.

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Poszukuję pożyczkę 3.000 zł. na pewną hipotekę, pod warunkami przystępnymi na przeciąg czasu oznaczony przy porozumieniu osobistem lub listownem. Wiadomość w administracji.

Kuchmistrz znakomity z pierwszorzędnych domów podejmuje się sporządzać wystawne przyjęcia podczas balów, uczt, wesel, bankietów i t. d. stosownie do życzeń. Z głębokim szacunkiem *Książkiewicz,* ul. na Błonie 22, Lwów.

Najlepszą bieliznę męską i dla chłopców, sprzedają najtaniej **S. Gabriel i J. Chlebownik** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Własnego wyrobu bieliznę gotową wszelkiego rodzaju damską, męzką i dziecinną poleca najtaniej M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8. 1

Do sprzedania **Philodendron.** Zyblikiewicza 4, parter. 622

Koncypient w tab. pertrakt. bagat. prowizor. i pisarz, prawnik z 2 egzaminami z 3-letnią praktyką, poszukuje miejsca. Adres: Żw—wicz w Tyśmienicy.

Urząd pocztowy w Baranowie poszukuje rutynowanej ekspedytorki i telegrafistki. Bliższa wiadomość tamże.

Renglody wielkie piękne, wybrane 5 kilogr. koszyk franco 1·75. Gruszki wielkie dobre do jedzenia 1·20 za zaliczką wysyła *M. Silberbusch,* Zaleszczyki. 623

Inteligentna wdowa w średnim wieku poszukuje miejsca jako towarzyszka do wód lub zarządu domem. Zgłoszenia L. Z. l. 25 poste restante Lwów.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje z kuchnią; **2** pokoje z kuchnią; **1** pokój z przedpokojem, zaraz do najęcia ul. Piekarska nr. 21.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 15/9)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	9·36	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Z Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Z Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·52	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	3·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·61	10·41	5·26	11·11	7·26
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·30
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 15/9)	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. głównego)	6·44	3·30	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	11·32	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	10·56
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	10·56
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	—
Do Kimpolunga	6·36	—	10·36	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·31	—
Do Bełzca	—	—	9·56	7·31	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Serencza, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	3·31	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	8·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

L. 3375.

KONKURS.

Celem obsądzenia posady Sekretarza Rady powiatowej w Tarnopolu rozpisuje się konkurs z terminem do wnoszenia podań do 15. października 1893.

Od kompetenta wymaga się:

a) Ukończonych studjów prawniczych i złożonych przynajmniej dwóch egzaminów państwowych,

b) Odbytej praktyki w służbie administracyjnej, adwokackiej lub notarjalnej,

c) Znajomości języków krajowych,

d) nieprzekroczonego 40. roku życia.

Do posady tej jest przywiązana płaca roczna 1 000 zł., dodatek osobisty 200 zł. i trzy kwinkwenja po 100 zł.

Stabilizacja, nadająca prawo do emerytury, nastąpić może po dwuletnej nienagannej służbie.

Z Wydziału powiatowego

w Tarnopolu d. 15. lipca 1893. 1920 1—3

L. 2.587.

KONKURS.

Magistrat król. miasta Żółkwi rozpisuje na podstawie uchwały Rady gminnej z dnia 3. Lipca 1893 r. konkurs na posadę Inspektora policji z płacą roczną 600 zł. w. a. prowizorycznie na jeden rok, po czem w razie udowodnionej zdolności nastąpi stabilizacja.

Kompetenci winni wykazać się z kwalifikacją, wymaganą rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego Nr. 67. dz. ust. kraj. z 1891 r. nadto:

a) że są obywatelami austrjackimi;

b) że nie przekroczyli 40 roku życia;

c) że władają językami krajowemi i niemieckim w słowie i piśmie.

Pierwszeństwo będą mieli ci, którzy służbę policyjną już pełnili, obecnie pełnią lub z takową fachowo są obeznani.

Podania odnośne i udokumentowane wnosić należy do Prezydjum Magistratu w terminie do 1. Listopada 1893 r.

L. 5.588.

KONKURS.

Magistrat król. miasta Żółkwi na podstawie uchwały Rady gminnej z dnia 3. Lipca 1893 r. rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza Magistratu.

Kandydaci winni wykazać się kwalifikacją, wymaganą rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego Nr. 67. dzien. ust. kraj. z 1891 r. nadto, że posiadają prawo obywatelstwa austrjackiego, władają językami krajowemi i niemieckim w słowie i piśmie.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizoryczną, z płacą 900 zł. rocznie i ma być objętą natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu, następnie po stabilizacji kandydata płaca wynosić będzie rocznie 1000 zł. a. w. z trzema 5cioleciami po 100 zł. i prawem do emerytury.

Podania odnośne i udokumentowane wnosić należy do Prezydium Magistratu w terminie 1. Października 1893 r.

W Żółkwi, dnia 4. Sierpnia 1893 r. 1914 1—2

L. 1.959. 1907 1—1

OBWIESZCZENIE.

W celu zabezpieczenia wykonania budowy domu powiatowego w Sanoku na placu w rynku położonym pod l. l. parcel. budowl. 229, 228/2, 232/1, 232/2 odbędzie się rozprawa na podstawie ofert piśmiennych **w dniu 14. sierpnia 1893** przed południem o godzinie 11. w kancelarji Wydziału powiatowego w Sanoku.

Oferty mają być wniesione najpóźniej do dnia 14. sierpnia 1893 do Wydziału powiatowego w Sanoku.

W ofercie winien przedsiębiorca podać dokładnie ceny jednostkowe, po których roboty obowiązuje się wykonać w zupełności. Ceny te należy wykazać poszczególnie w przedmiarze robót, przy każdej tegoż pozycji, zaś przy każdym rodzaju roboty w dotyczącej przedziałce przedmiaru, kwotę obliczenia, a nadto umieścić na końcu przedmiaru zestawienie ogólne ceny za jaką obowiązuje się przedsiębiorca całą budowę domu wykonać.

Wypełniony tym sposobem przedmiar stanowić ma integralną część oferty.

Odpis przedmiaru robót otrzyma przedsiębiorca za zgłoszeniem się w kancelarji Wydziału powiatowego w Sanoku, gdzie można przeglądnąć techniczne warunki budowy, tudzież plany budowy.

Budowa winna być w r. b. wykonaną pod dach, w razie niepogody zaś ma być wykonany tylko cały parter. Zupełne wykonanie budowy winno być wykończone do 1. października 1894.

Do oferty należy dołączyć jako zakład 5% ceny ogólnej, za jaką przedsiębiorca obowiązuje się budowę całą wykonać w gotowce lub w efektach, mających kurs na giełdzie podług kursu obliczonych.

W ogóle zawierać ma oferta wyraźne oświadczenie, że przedsiębiorca poddaje się wszystkim tak ogólnym, jak i szczególnym warunkom protokołu licytacyjnego, bez wszelkiego zastrzeżenia i że takowe są mu dokładnie znane.

Z Wydziału powiatowego.

Sanok, dnia 23. lipca 1893.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.